Str. 2 — Pogarda życia i bohaterstwo

OPŁATA POCZTOWA UISZCZ. RYCZAŁTEM

Warszawa, poniedziałek 7 sierpnia 1933 r.

CENA 20 GROSZY

Nr. 227

Rok VIII — C

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Kolporter „poczty więziennej“

zasiadł na ławie oskarżonych

Długoletni felczer karnego więzienia w Mokotowie, Edward Ługowski, wpadł na pomysł konkurowania z pocztą państwową. Ponieważ więźniowie mogli przesyłać do swych znajomych i rodziny listy tylko cenzurowane, przeto Ługowski zdecydował się być pośrednikiem i listy, w żargonie więziennym t. zw. „grypsy“, przesyłał do adresatów.

Ługowski brał „grypsy“ od poszczególnych więźniów, spotykał się na mieście z Franciszkiem Czermanowiczem, który spełniał funkcję skrzynki pocztowej i listonosza, gdyż dostarczał listy do rąk adresatów.

Konkurenci poczty państwowej nie pracowali bezinteresownie, ale otrzymywali wynagrodzenie, przyczem stawki za dostarczanie listów były wielokrotnie wyższe od znaczka pocztowego i dostosowane były do możliwości płatniczych klientów. Spółka ta funkcjonowała w ciągu kilku dobrych miesięcy, aż wreszcie na ślad działalności „poczty więziennej“ zwróciły uwagę władze. Przejęto 10 „grypsów“. M. in. od słynnego komunisty, odsiadującego karę, Orynga. Początkowo władze przypuszczały, że mają do czynienia z aferą szpiegowską. To też obserwacje wzmocniono, jednak później okazało się, że Ługowski poprostu uruchomił pocztę dla interesu, a że dobrze mu się powodziło, najlepszym było tego dowodem, iż frekwencja była duża.

Ługowskiego i Czermanowicza aresztowano i osadzono w więzieniu. Ługowski początkowo przyznał się do winy, potem jednak zeznania swe cofnął, twierdząc, że przyznał się ze strachu. Czermanowicz natomiast wyparł się winy, mówiąc, iż spotykał się na mieście z Ługowskim, ponieważ łączyły go węzły przyjaźni jeszcze z czasów jego ośmioletniego pobytu w więzieniu, gdzie odsiadywał karę za rabunek.

Dziś Ługowski oraz Czermanowicz zasiedli na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym. Pierwszy pod zarzutem dostarczania „grypsów“ więźniów na miasto oraz z miasta do więzienia, drugi za pomoc, udzieloną felczerowi. Rozprawie przewodniczy sędzia Popowski. Oskarżonych bronią adw. Ignacy Ettinger, oraz Kazimierz Makowski. Rozprawa trwa.

NASZE ABC.

Elita

Niespodzianka, której sekretu tak pilnie przez kilka dni strzeżono, została wreszcie odsłonięta. Z wczorajszej mowy p. Sławka nie dowiedzieliśmy się wprawdzie zbyt wielu szczegółów o nowym projekcie konstytucyjnym B. B., na jeden szczegół jednak padło już światło wystarczająco jasne. Prezes klubu rządowego przedstawił mianowicie, jak jego stronnictwo wyobraża sobie utrwalenie w Polsce rządów „elity“.

Przyznać trzeba, że niebardzo chciało się wierzyć uszom przy słuchaniu mowy p. Sławka — nie bardzo chciało się wierzyć oczom, kiedy się jej tekst czytało. Nowy pomysł B. B. jest w tej chwili unikatem na całym świecie.

Naprawa zatem naszego ustroju ma polegać na tem, że stale będzie nietylko istniała w państwie silna władza, ale zarazem będzie w społeczeństwie istniała uprzywilejowana politycznie grupa obywateli, mająca zagwarantowaną większość w Senacie, który będzie zrównany w prawach z Sejmem, a może będzie miał nawet pewne prawa szersze, skoro ma być instytucją, która „sprawy najwyższe i najtrudniejsze w swojej ma pieczy“. Ten nowy Senat stanowi jakby koronę, wieńczącą całą siedmioletnią pracę myślową obozu pomajowego nad nadaniem Polsce nowego ustroju.

Dotąd wysuwano co do składu Senatu koncepcje rozmaite. Najmocniej dyskutowana była sprawa oparcia izby wyższej na przedstawicielstwie pewnych interesów zawodowych i gospodarczych, aby w odróżnieniu od opartego na kategorjach politycznych Sejmu nadać drugiemu ciału ustawodawczemu większe gwarancje pracy ściśle rzeczowej. Teraz to wszystko odrzucono, a przyjęto zasadę, że wyłączne prawo do decydowania o składzie Senatu ma mieć pewna drobna garstka społeczeństwa, związana tem, że należą do niej ludzie, których zasługi zostały w pewien specjalny sposób stwierdzone.

A zatem typowy ustrój arystokratyczny. Tylko że arystokracja nie dziedziczna, ale wynikająca z dożywotniego nadania pewnym osobom. Ma to być odtrutka przeciwko złym skutkom przerostu demokracji. Ma to być nasza nowa szlachta.

Moment zasługi a moment uznania tej zasługi, to są dwie rzeczy zupełnie różne. Rządzący obecnie obóz odmawia uznania jakiejkolwiek zasługi u swoich przeciwników politycznych, conajmniej zaś bardzo się ogranicza, natomiast bardzo hojnie szafuje uznawaniem zasług własnych. **W gronie wyborców nowego Senatu, wedle projektu B. B., przytłaczającą większość będą mieli legjoniści, peowiacy i inni, stanowiący trzon rządzącego obecnie obozu, natomiast n. p. nie będzie należał do „elity“ wieloletni bojownik o polskość Śląska, Wojciech Korfanty...**

W gronostajowym płaszczu stwierdzonej oficjalnie zasługi mają chadzać ci, którzy będą rządzącą kastą nowej Polski. Aby zapewnić jej ciągłość istnienia, kasta będzie uzupełniana — przez siebie samą, a zatem z gwarancją utrzymania swego charakteru. Niemniej, zawsze będzie kastą.

Nowy projekt B. B. reformy konstytucji

30.000 wyborców do senatu

Jeden obywatel na tysiąc ma mieć prawa wyborcze

Cyfry

Centralnym punktem wczorajszej mowy płk. Sławka (którą w obszernych wyjątkach podajemy na str. 3-ciej dzisiejszego numeru), było obok ogólnikowej zapowiedzi wzmocnienia władzy Prezydenta, przedstawienie projektu nowego sposobu wybierania Senatu, zrównanego w prawach z Sejmem.

Mianowicie według projektu tego, jedna trzecia członków Senatu byłaby mianowana, a dwie trzecie członów Senatu wybieraliby kawalerowie Virtuti Militari i kawalerowie Krzyża Niepodległości. **W chwili obecnej liczba żyjących kawalerów Virtuti Militari wynosi około 6.000, liczba zaś kawalerów Krzyża Niepodległości około 16.000, razem więc około 22.000.**

Liczba ta jednak jeszcze się powiększy. Nadawanie Krzyża Niepodległości już zamknięte, przedłużone zostało ostatnio do końca roku 1933-go. Również według nowej ustawy, istnieje obecnie teoretycznie możliwość nadawania jeszcze orderu Virtuti Militari za zasługi, położone w wojnie r. 1920. Prawdopodobnie jednak z ustawy tej skorzysta się tylko dla nadania wyższych stopni orderu tym, którzy już niższe stopnie posiadają i liczba kawalerów Virtuti Militarni nie powiększy się. Natomiast podań o przyznanie Krzyża Niepodległości jest bardzo wiele. Należy się liczyć z tem, że nowych kawalerów Krzyża Niepodległości **przybędzie do końca 1933-go roku około 8.000.**

W ten sposób liczba kawalerów Virtuti Militari i Krzyża Niepodległych wynosić będzie około 30.000.

Jeden na tysiąc

Inaczej mówiąc, według projektu B. B., liczba elektorów (wyborców do Senatu wynosić będzie 30 tysięcy osób, czyli prawo wyborcze będzie miał jeden obywatel na tysiąc.

Dla porównania tej nowej arystokratycznej zasady wyborczej należy przypomnieć, że w ostatnich latach przedrobiorowych, szlachta polska, która miała prawa wyborcze, stanowiła mniej więcej jedną ósmą ogółu ludności Rzeczypospolitej, według zaś projektu B. B. nowa elita wyborcza wynosić miałaby mniej więcej jedną tysięczną ogółu ludności Rzeczypospolitej.

Wybór orderów

W projekcie B. B. zastanawiające jest, że skoro już wychodzi on z zasady przyznania praw wyborczych do Senatu odznaczonym orderami wojskowymi i niepodległościowymi, wybrano tylko dwa takie ordery: Virtuti Militari i Krzyż Niepodległości.

Ordery czysto wojskowe istnieją w Polsce dwa: Virtuti Militari i Krzyż Walecznych. Rzecz charakterystyczna:, Krzyż Walecznych, który jest odznaczeniem za osobiste męstwo, nie został w projekcie B. B. wzięty pod uwagę. Jest to zaś order o wiele bardziej demokratyczny, niż Virtuti Militari.

Odznaczeniem za pracę nad niepodległością i utrwaleniem niepodległości jest przedewszystkiem order „Polonia Restituta“. W projekcie B. B. jest on wyeliminowany. Prawa wyborcze do Senatu przyznano tylko kawalerom Krzyża Niepodległości.

Krzyż Niepodległości

Krzyż Niepodległości, ustanowiony już po przewrocie majowym, przed kilku laty, przyznawany jest w zasadzie wszystkim, którzy mogą się wykazać pracą niepodległościową przed 19 listopada 1918 roku. Jak dotychczas, Krzyż ten otrzymali przedewszystkiem ludzie zaliczający się do obozu dziś rządzącego. Mają go z reguły wszyscy legjoniści, peowiacy, członkowie związku strzeleckiego z przed wojny, nie otrzymali go natomiast bardzo liczni działacze narodowi, nawet tacy, którzy położyli tak ogromne zasługi dla niepodległości, jak n. p. Trąmpczyński, czy Korfanty.

Gdy o tem pamięać, nowy projekt B. B. odrazu rysuje się w właściwem świetle, To też płk. Sławek, gdy w mowie swej jako przykład bezstronności tego nowego kryterjum konstytucyjnego przytoczył, że order Virtuti Militari posiadają zarówno pos. Arszewski z PPS jak i pos. Arciszewski z Stronnictwa Narodowego, ograniczył się tylko do tego, bo już przykład podobny z pośród kawalerów Krzyża Niepodległości, mających stanowić olbrzymią większość przyszłych wyborców do Senatu, byłoby mu dać trudno. Jeśli o te same nazwiska chodzi, to musiałby powiedzieć, że pos. Arciszewski z PPS Krzyż Niepodległościowy odesłał, motywując to tem, że nie chce mieć tego samego odznaczenia, co płk. Kostek - Biernacki, a pos. Arciszewski z Str. Narodowego, zasłużony organizator wojsk polskich we Francji, nie będąc legjonistą, Krzyża Niepodległości oczywiście nie posiada...

Istotny sens

Nowy projekt B. B. jest więc nie czem innem, jak **zamaskowanem** przyznaniem praw wyłącznego decydowania o państwie ludziom, zaliczającym się obozu rządowego, bowiem większość przyszłych wyborców do Senatu, to mają być kawalerowie Krzyża Niepodległości, a komu przyznaje się to odznaczenie, wiadomo.

Ciągle więc ta sama **metoda maski.** Dyktatury nie nazywać dyktaturą, partję rządową nazwać... bezpartyjnym blokiem, a zapewnienie sobie konstytucyjnego wpływu na skład Senatu ukryć poza nazwą Krzyża Niepodległości.

A gdzieindziej?

Nie zdobyto się na metodę jawności. W Sowietach nie ukrywa się, że rządy sprawuje partja komunistyczna. W Italji konstytucyjnie zapewniono wyłączną decyzję o składzie kolegjum wyborczego Wielkiej Radzie Faszystowskiej. Kanclerz Hitler zapowiedział wczoraj w mowie, że przyszły Senat Rzeszy, będzie się składał z najwybitniejszych i najzasłużeńszych członków partji narodowo - socjalistycznej. Wszędzie bez przyłbicy.

U nas inaczej...

Bo przecież powiedziane kiedyś zostało, że — polityka jest grą

W koncepcjach faszyzmu, hitleryzmu, czy komunizmu, mamy także oligarchję, ale jest to oligarchja naczelnych władz partji,, która siebie zidentyfikowała z państwem, aby przeprowadzić jego przebudowę wedle pewnego konkretnego planu. Oligarchja nasza nie ma mieć tego charakteru, bo nie ma takich planów. Ma posiadać tylko wyłączność pewnych przywilejów politycznych, opartych na przynależnościach pewnej grupy. Z poza konstrukcji prawnej nowego projektu B.B. wyziera jasno właściwa jego treść: „My pierwsza brygada“.

Projekt jest oczywista tylko projektem. Od apetytów do ich realizacji droga daleka, jakkolwiek p. Sławek podkreślił, że jego obóz zawsze umiał swoje marzenia „własnemi rękami realizować.“ Ale dla charakterystyki poziomu myślowego, na jakim stoi obóz rządzący i jego stosunku do całości społeczeństwa, jest ten pomysł dokumentem niezmiernie wymownym. I zarazem — niezmiernie smutnym.

M. G.

Francuscy lotnicy dolecą

przynajmniej do Bagdadu

BERLIN, 7. 8. (PAT.). Francuscy lotnicy transatlantyccy, Codos i Rossi, przelecieli o godz. 1 po północy nad Monachjum, kierując się w stronę Wiednia.

PARYŻ, 7. 8. (PAT.). Lotnicy Codos i Rossi widziani byli w okolicach Wiednia. Lecą oni w kierunku Budapesztu i Białogrodu.

Według radjodepeszy motor zużywa niezwykle dużo benzyny. Prawdopodobnie wycieka ona z rezerwoaru. Istnieje jednak nadzieja, że lotnicy dolecą przynajmniej do Bagdadu, bijąc i wówczas światowy rekord długości lotu w linji prostej.

Przemówienie króla rumuńskiego

w Masasesti

BUKARESZT, 7. 8. (PAT.). W miejscowości Masasesti odbyła się wczoraj podniosła uroczystość ku czci bohaterów, poległych w czasie wielkiej wojny. Król Karol wygłosił w czasie uroczystości tej przemówienie, w którem zaznaczył m. in., że Rumunja nie będzie nigdy atakowała, odpowie jednak zawsze, jeżeli sama zostanie zaatakowana.

Dalsze popisy polskie

na zlocie harcerzy

BUDAPESZT 7.8 (PAT). Do Gödöllö przybyła grupa żeglarska, złożona z 39 harcerzy drużyny warszawskiej, którzy całą drogę odbyli na kajakach, jadąc Wagiem a następnie Dunajem aż do Budapesztu.

BUDAPESZT 7.8 (PAT). Na głównym stadjonie światowego zlotu harcerskiego odbył się wczoraj wielki pokaz harcerstwa polskiego. Drużyny polskie z flagami narodowemi ustawiły się w kształcie mapy polskiej. Pokazano polskie tańce regjonalne, jak kujawiak, mazur, zbójnicki i oberek.

Entuzjazm publiczności wyraził się w niemilknących okrzykach na cześć polski.

Ambasador Cudahy

o swym przyjeździe do Polski

NOWY JORK 7.8 (PAT). Dziennik „Nowy Świat“ wydał śniadanie na cześć ambasadora Cudahy z udziałem 40 wybitnych przedstawicieli społeczeństwa polskiego i prasy amerykańskiej.

Przewodniczył red. Jolles, który w dłuższem przemówieniu podkreślił ważność posterunku w Warszawie, jako punktu obserwacji na wschód i na zachód.

W odpowiedzi zabrał głos ambasador Cudahy, wyrażając radość spowodu nominacji na stanowisko ambasadora w Warszawie i podkreślając wielkie swe zainteresowanie Polską. Ambasador wspomniał o swej rozmowie z prezydentem Rooseveltem, któremu powiedział, że nie chce ograniczać się do stosunków towarzyskich z dyplomacją oraz elitą społeczeństwa polskiego, ale wejdzie między lud, aby poznać jego troski, nadzieje i pragnienia, gdyż jest to jedyna droga do poznania duszy polskiej.

Ambasador Cudahy wyjeżdża w środę 9 b. m. na parowcu „Prezydent Harding“ do Londynu. 28-go sierpnia wsiądzie na okręt „Kościuszko“ w Antwerpji, skąd uda się wprost do Gdyni. Ambasador cieszy się, iż będzie pierwszym ambasadorem Stanów Zjednoczonych, który stanie na ziemi polskiej w jej wielkim porcie.

Postrzelenie

na pl. Żelaznej Bramy

Dziś rano o godz. 8 na pl. Żelaznej Bramy postrzelił Marjan Brodowski (Krochmalna 13) Stanisława Szymańskiego (Okopowa 5), z zawodu obydwaj złodzieje. Powód postrzelenia: porachunki osobiste. Rannego w brzuch Szymańskiego przewiozło pogotowie do szpitala św. Rocha. Brodowskiego zaś przeprowadzono do 12 komisarjatu.

Swiętokradztwo

W kościele OO. Franciszkanów

Około godz. 4.30 nocy ubiegłej przechodzący ul. Franciszkańską policjant zauważył linkę zwisającą z okna klasztornego i zaalarmował komisarjat. Okazało się, iż złodzieje zostali na noc na chórze w kaplicy Matki Boskiej Pocieszenia, skąd dostali się do kościoła i zrabowali wota z ołtarza św. Antoniego i Serca Jezusowego i rozbili 4 puszki, zabierając ofiary, poczem opuścili się po lince. Wartość skradzionych wot nie ustalona.

Górnicy Pensylwanji

strajkują

BROWNSVILLE, 7. 8. (Pensylwanja). (PAT.). 70 tysięcy górników postanowiło strajkować jeszcze kilka dni. Decyzja ta powzięta została wskutek tego, że miejscowe komitety zawieszenia broni w przemyśle nie uznały przywódców górników. Właściciele licznych kopalni zakomunikowali, iż nie otworzą ich przed dniem 8 b. m.

BERLIN, 7.8. (PAT). Montagspost donosi, że sejmik powiatowy Toszek - Gliwice na Śląsku pruskim, na wniosek narodowych socjalistów, uchwalił zmienić wszystkie nazwy wsi „ o brzmieniu polskiem“ na niemieckie

Dziś na przedgiełdziu

Waluty: 6.57 (Bank Polski płaci 6.45); frank francuski 35.04; frank szwajcarski 172.75; funt szterling 29.65; marka niemiecka 211.50; szyling austrjacki 100.50; korona czeska 25.85.

Monety: Dolar złoty 9.06; rubel srebrny 4.82.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 39.25; 4 proc. Poż. Dolarowa 49.50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 104; 5 proc. Poż. Konwersyjna 46.50; 5 proc. Poż. Kolejowa 40.50; 6 proc. Poż. Dolarowa 59; 8 proc. Poż. Dillonowska 70; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 52; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 43.50; 7 proc. Poż. Śląska 47.50; 10 proc. Poż. Kolejowa 102; 4.5 proc. Listy Zast. Ziemskie 41; 8 proc. Listy Zast. Ziemskie 40; 8 proc. Listy Zast. m. Warszawy 42.75; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 39.50; em. VIII i IX 37.

Akcje: Bank Polski 81.50; Lilpop 11.25; Starachowice 10.25; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 20; Ostrowiec 29; Modrzejów 3.50; Haberbusch 41.

Podróż do Mandżurji

Pogarda życia i bohaterstwo

(Korespondencja własna ABC)

Charbin, w lipcu.

Przygotowuję się powoli do wyjazdu w kierunku stolicy Mandżurji, a potem w stronę Pekinu. Przed wyjazdem staram się o zawarcie znajomości z oficerami japońskimi, — nawiasem mówiąc, bardzo podejrzliwymi i powściągliwymi w słowie, — aby uzyskać jakieś polecenie, jakieś pismo rekomendacyjne. Bliższe zetknięcie z Japończykami udaje mi się dopiero po dłuższych zabiegach i to dzięki zaprotegowaniu mnie przez jednego z dziennikarzy niemieckich. Obserwując Japończyków z bliska, nie trudno zauważyć, że nowoczesny tryb życia, dostosowanie się do kultury Zachodu skreśliły bardzo dużo z tego wszystkiego, cośmy uważali za godne naśladowania. Jedno pozostało u nich bez zmiany, a mianowicie: „yamato damaski, duch narodowy, poczucie narodowe i bezgraniczna miłość ojczyzny. W tem właśnie prześciga Japończyk wszelkie narody europejskie i amerykańskie i w tem też tkwi cała tajemnica siły tego podziwu godnego narodu. Poświęcenie życia dla ojczyzny, zgon za cesarza jest dla Japończyka najwyższym celem i szczytem jego marzeń. Jak słyszę od oficerów japońskich, władających bądź to niemieckim, angielskim lub francuskim, — nie mogą władze poprostu opędzić się, tylu ochotników zgłasza się w ministerstwie wojny i głównem dowództwie. Wszyscy przychodzą z wnioskami, a wnioski te podpisane są przeważnie własną krwią. Między zgłaszającymi jest bardzo dużo wysłużonych oficerów, podoficerów i zwyczajnych żołnierzy. Proszą oni, aby zaciągnięto ich w szeregi i wysłano natychmiast na front, gdyż pragną zginąć dla dobra ojczyzny i poświęcić życie za syna słońca — najjaśniejszego cesarza. Niektórzy petenci wypisują całe stronice żywą krwią, aby złożyć dowód, jak silne jest ich pragnienie służenia ojczyźnie. Niewielka tylko liczba zaprawionych w boju oficerów może liczyć na ziszczenie marzeń wojennych, to też wielu odprawionych z niczem popada w rozpacz, wielu kończy zadaniem sobie harakiri, a właściwie t. zw. seppuku.

Brygada hirosakońska

W tych dniach pokazywano mi walecznych żołnierzy brygady hirosakońskiej. Brygada ta, jak informował mnie wtajemniczony we wszystko korespondent kilku pism angielskich, mister Fleet, wyruszała z Hirosaka wieczorem podczas ogromnej ulewy i nawałnicy. Mimo to, stały wzdłuż ulic gęste szpalery pozostałych w mieście żołnierzy, organizacje wojskowe, uczniowie rozmaitych szkół z latarniami w ręku, aby żegnać szczęśliwych wybrańców losu. Panowała głęboka cisza, nie było śpiewu, nie było muzyki orkiestry wojskowej. Żołnierze, zdążający na wojnę z Chińczykami na mandżurskim froncie, szli w poważnym nastroju i skupieniu. Dwa dni później wyruszał na front oddział żołnierzy z Osaka. W szeregach oddziału tego znajdował się również porucznik Juonye, który poślubił rok temu przepiękną, bardzo mądrą i wykształconą dziewczynę. Była ona dla młodego oficera całem jego szczęściem, ale i on był dla niej wszystkiem. Nigdy jeszcze nie płonęły oczy tej 20-letniej Japonki gorętszym blaskiem, nigdy nie okazywała większego szczęścia i radości, jak w owym dniu gdy dowiedziała się, że mąż jej może wyrość na bohatera i zginąć za ojczyznę.

We własnej krwi

Było to któregoś dnia — mówi mi p. Fleet — o godzinie 4-tej popołudniu, kiedy to porucznik Juonye przybiegł do domu, aby pożegnać się z małżonką. Rozsuwalne drzwi małego domu, skonstruowanego z drzewa i papieru były zamknięte. Ponad zamkiem widniała karteczka z napisem:

„Juonye jest dzisiaj od rana do wieczora w koszarach i przyjmuje tam".

Młody porucznik zrozumiał odrazu, że coś musi być w nieporządku, wyrywa zatem drzwi, zdejmuje buty, jak nakazuje ceremonjał japoński i wpada do pokoju żony. Mała, drobna niewiasta, leżała martwa we własnej krwi. W szyji tkwił jeszcze zatopiony po rękojeść sztylet. Przed popełnieniem samobójstwa obwiązała sobie nogi poniżej kolan, aby nie znaleziono jej w nieprzyzwoitej pozycji, wdziała najlepsze, uroczystościowe kimono z herbem rodzinnym, na matach ułożyła wielkie prześcieradło, aby nie splamiła ich krew, a w ręku trzymała starannie pędzelkiem wypisany list do męża o takiej treści:

„Brak mi, mój drogi, słów, aby wyrazić ci, jak jestem szczęśliwa, że wyruszasz w bohaterską drogę do Mandżurji. Błagam Cię na wszystko, nie martw się o mnie. Mimo, że odbieram sobie życie, a tem samem sprawiam Ci przykrość — będą stale przy Tobie, aby Cię strzedz. Żyliśmy wprawdzie tylko krótko, tylko rok, ale jakżeż szczęśliwie! Wierzę w nieśmiertelność i jestem przekonana, że połączymy się na wieki. Słyszałam, że w Mandżurji jest zmienna pogoda, wiem ponadto, że chorujesz na żołądek — i to mnie niepokoi. Uważaj na siebie, obyś nie rozchorował się. W kopercie załączom 40 yen. Są to moje ostatnie oszczędności. Rozdziel je między żołnierzy, aby mieli uciechę. Saynora".

Rękojeść sztyletu była obwinięta w jedwabny papier, żeby nie wyślizgnęła się z rąk a uderzenie było tem silniejsze.

Do ojca napisała pani Juonye, że odbiera sobie życie, aby mąż miał wolną rękę i nie potrzebował troszczyć się o osamotnioną żonę.

Starzec, otrzymawszy list córki przybył natychmiast do jej zwłok. Tym, którzy pragnęli go pocieszyć dawał taką odpowiedź:

„Dziecko moje zgotowało mężowi pożegnanie, godne żony oficera jego cesarskiej mości. Jestem dumny z mojej córki".

I po twarzy starca toczyły się gęste łzy.

Porucznik Jounye powrócił do koszar, zabrał cały ekwipunek, i zaraportował o tem co się stało, dowódcy 11-ej dywizji. Generał zamyślił się, poczem oświadczył:

— Powinienem dać panu urlop, aby pan mógł pochować żonę, nie czynię tego, aby śmierć jej nie była daremna. Jutro pojedzie pan na front.

Juonye odrzekł na to:

— Pojadę na front mandżurski i uczynię wszystko, co w mej mocy, aby żona była ze mnie zadowolona.

Powiedziawszy to, udał się na okręt i żartował cały wieczór z żołnierzami, jakgdyby wogóle nic nie było zaszło.

Panią Juonye pochowano kilka dni później na koszt korpusu oficerskiego 37 pułku piechoty. Przeszło 60.000 ludzi paliło przed jej urną i jej fotografją kadzidło dla uczczenia ducha yamato - domoshi.

Nazwisko bohaterki tej stało się sławne, i wszystkie pisma japońskie, bez różnicy przynależności partyjnej porównywują ją z żoną słynnego generała Nogi, zwycięzcy z pod Portu - Artura, która popełniła również samobójstwo, gdy jej mąż, po wieści o zgonie ówczesnego cesarza Japonji, zginął śmiercią wskutek „seppuku", aby w zaświaach służyć nadal swemu panu. Gospodarz, domu, w którym mieszkał porucznik Juonye był do tego stopnia przejęty śmiercią młodej, przystojnej mężatki, że postanowił zamienić cały budynek na wieczysty pomnik ku czci patrjotycznego i herojcznego czynu kobiety japońskiej i przekazanie jej pamięci potomnym.

Setki tysięcy Japończyków zjeżdża teraz zdala i bliska i odbywa pielgrzymki do świętego przybytku „yamato domoshi".

Fabrykant Kowano

Charakterystyczny dla oceny entuzjazmu Japończyków, prowadzących walkę z Chińczykami, jest szczegół następujący:

Krótko przed moim przyjazdem do Charbina, podawały pisma tutejsze, że znany, młody miljoner japoski, niejaki Kawano - ofiarował 50,000 yen na konstrukcję bojowych aparatów lotniczych i niezadługo potem wyjechał na zwiedzenie kilku państw europejskich. Tymczasem słuchajcie:

Kilka dni temu rozpoczął jeden z generałów japońskich inspekcję wojsk stojących na promie mandżurskim. Obejrzał już prawie wszystkie bataljony i kompanje pułków, gdy nagle przystanął przed młodym kapralem, który wydawał mu się znajomy.

— Zdaje się, — że znam was osobiście? — zagadnął generał.

— Nie miałem zaszczytu — panie generale — odpowiedział kapral.

— Czy nie służyliście dawniej w moich pułkach?

— Nie panie generale!

— A jak się nazywacie?

— Kawano!

— Kawano?

— Kapral piechoty drugiego bataljonu 21 pułku...

— Kawano, Kawano.. powtarzał generał. Przecież chyba nie ten, który wystawia nam całą nową eskadrę bojową?

Tymczasem chodziło właśnie o niego. Zupełnie skromnie, w cichości, skrytości i pełnej abnegacji, nie zdradzając własnego nazwiska nawet, uczestniczył ów miljoner jako zwykły żołnierz w rozmaitych walkach na froncie mandżurskim.

Generał, dowiedziawszy się o zaparciu młodego bohatera, wydał rozkaz, aby, skoro tylko nadejdą ufundowane przez Kawana samoloty, — powierzono mu naczelne dowództwo całej eskadry.

Proces o podpalenie parlamentu

Zakończeniem okresu rewolucji

PARYŻ, 6.8 (PAT). Prasa, na podstawie informacyj, zaczerpniętych, ze źródła holenderskiego, podaje, iż rząd niemiecki chce nadać procesowi przeciwko domniemanym sprawcom podpalenia parlamentu, z Holendrem van der Luebbem na czele, charakter manifestacyjny.

Przebieg procesu i wyrok ma udowodnić siłę i autorytet rządu. Data procesu jeszcze nie jest wyznaczona. Rząd Rzeszy dąży do połączenia procesu o podpalenie ze stu czy też nawet dwustu procesami o szpiegostwo i zdradę główną, i tym procesem — jak pisze prasa, który ma być częściowo filmowany, a częściowo nadawany przez radio, zakończyć formalnie okres rewolucji hitlerowskiej.

Walka o rekord

długości lotu

PARYŻ, 6.8. (PAT). Lotnicy francuscy, Codos i Rossi, usiłujący pobić rekord światowy długości lotu w linji prostej bez lądowania, przebyli już Alantyk i o godz. 20.22 przelecieli nad lotniskiem Le Bourget. Lotnicy komunikują, iż posiadają jeszcze 2800 litrów benzyny, co umożliwi im lot do Indyj.

Mowa kanclerza Hitlera

o bezrobociu i przyszłym ustroju

BERLIN 6.8 (PAT). W sobotę na konferencji przywódców narodowo-socjalistycznych w Berchtesgaden kanclerz Hitler wygłosił trzygodzinną mowę, w której, jako naczelny punkt programu gospodarczego, wysunął walkę z bezrobociem.

— Akcja przeciw bezrobociu — mówił kanclerz — podzielona została na trzy kolejno po sobie następujące etapy. Pierwszy zakończył się obecnie usunięciem dwu miljonów bezrobotnych z bruku. Drugi ma nie dopuścić do zwiększania się bezrobocia w nadchodzącym okresie zimowym. Trzeci rozpocznie się wiosną i przyniesie ostateczną likwidację klęski bezrobocia w Niemczech.

Następnie kanclerz omówił kwestję naczelnego kierownictwa w partji i w państwie, podkreślając iż musi ono otrzymać trwałe i niezależne od zmian personalnych podstawy. W charakterze kierowniczego urzędu partyjnego najwyższe miejsce zajmie w przyszłości senat, utworzony z najstarszych i najwybitniejszych członków stronnictwa narodowo-socjalistycznego ze stałą siedzibą w Monachjum. Partja zdecydowana jest wszelkiemi środkami utrzymać władzę.

Wkońcu Hitler omówił zagadnienia polityki zagranicznej, których oficjalny komunikat narodowo-socjalistyczny nie wymienia. W kołach politycznych przypuszczają, że kanclerz poruszył sprawę stosunku Niemiec do Austrji oraz sytuację w dziedzinie rozbrojenia.

Kto może być

Obywatelem Niemiec?

BERLIN, 6.8. (PAT). Rząd badeński ogłosił ogólne przepisy, obowiązujące władze krajowe, przy załatwianiu podań o naturalizację obcokrajowców.

Postanowienie zawiera zasady, na których w przyszłości unormowane mają być ustawowo w całej Rzeszy warunki uzyskiwania obywatelstwa niemieckiego przez cudzoziemców.

Nowe przepisy, w myśl założeń programowych narodowego socjalizmu, wprowadzają szereg obostrzeń, dopuszczających naturalizację tylko indywidualnie i w drodze wyjątku. Kardynalnym warunkiem uzyskania obywatelswa jest pochodzenie aryjskie petenta. Obcokrajowcy niearyjczycy oraz aryjczycy, wstępujący w związki małżeńskie z osobami obcej rasy, zwłaszcza żydowskiej, będą wyłączeni.

Bezwyznaniowcy i członkowie sekt, jako podejrzani o przynależność do marksizmu, o ile zechcą starać się o obywatelstwo niemieckie, będą musieli przedstawić niezbite dowody swej lojalności.

Petenci, którzy już przed wojną mieszkali w granicach Rzeszy, będą zobowiązani do umotywowania z jakich powodów nie zjawili się jako ochotnicy do armji niemieckiej. Ponadto muszą petenci przedstawiać świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza urzędowego.

Uspokojenie w Strasburgu

Strajk trwa

PARYŻ, 6. 8. (PAT.). W Strasburgu nastąpiło uspokojenie. Ludność oczekuje z niecierpliwością zgody organizacyj robotniczych na arbitraż ministra pracy. Do pracy nikt jednak nie wrócił. Wobec niesprzątania ulic przez pracowników miejskich miasto jest zaśmiecone. Po mieście w dalszym ciągu krążą wzmocnione patrole. Władze zabroniły urządzania zawodów sportowych, organizowanych przez klub robotniczy „Spartakus".

W Irlandji naprężenie

De Valera „imperjalistą"?

DUBLIN, 6. 8. (PAT.). Przedstawiciel rządu w odpowiedzi na interpelację w Sejmie w sprawie zarządzonych w całym kraju rewizyj w poszukiwaniu broni, oświadczył, iż rząd zamierza przeprowadzić te zarządzenia z całą energją, traktując ten krok jako konieczność zapobieżenia rozruchom wewnętrznym, zagrażającym krajowi ze strony dwuch skrajnych organizacyj—gwardji narodowej i armji republikańskiej.

W czasie przeprowadzonych rewizyj został zmuszony do wydania broni obecny przywódca gwardji narodowej, generał O'Duffy. B. wicepremjer Blythe sprzeciwił się stanowczo wydaniu posiadanej broni. Rewizji nie uniknął prezydent senatu irlandzkiego, jak również szereg deputowanych.

Armja republikańska zajęła zdecydowanie wrogie stanowisko w stosunku do zarządzeń obecnego rządu, oskarżając gabinet de Valery o uleganie wpływom imperjalistów brytyjskich.

Głos niemiecki

O umowach polsko-gdańskich

BERLIN, 6. 8. (PAT.). Ogłaszając komunikat senatu w. m. Gdańska o podpisaniu umów polsko-gdańskich, biuro Wolffa donosi z miarodajnych kół Gdańska, że bliższych wyjaśnień w tej sprawie udzieli prezydent senatu Rauschning na wtorkowem posiedzeniu Volkstagu, na razie zaś miarodajne czynniki Gdańska zachowują co do szczegółów jaknajściślejsze milczenie.

Już obecnie, zaznacza komentarz, na podstawie urzędowego komunikatu, można z zadowoleniem stwierdzić, że akcja, zainicjowana przez gdański senat narodowo - socjalistyczny, doprowadziła do pożądanego zasadniczego porozumienia z Polską.

Szczególne znaczenie przywiązuje komentarz do podpisania układu w sprawie wyzyskania portu gdańskiego. Pod względem politycznym umowa polsko-gdańska, przez której zawarcie obie strony udowodniły swą wolę w kierunku realnego porozumiewania, oznacza dalszy krok na drodze do odprężenia i pacyfikacji stosunków w Europie wschodniej.

Według informacyj biura Wolffa, w najbliższym czasie kontynuowane mają być rokowania polsko-gdańskie w sprawie pozostałych kwestyj spornych, zwłaszcza w sprawie kontroli celnej i kontyngentów wwozowych.

Władysław Jan Grabski — 95)

Bracia

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Ludzie powypadali z bram i rzucili się ku miejscu katastrofy. Stach, przy pomocy karabinowego, wyciągnął z pod konia ciało Józka. Celowniczy żył, musiało mu jednak nogi połamać, bo nie mógł ustać. Ledwie dyszał, ale klął paskudnie:

— Masz ci wojnę w stolicy! Ułanom w łydki celowałem a oni me, ścierwy, końskim łbem przetrąciły.

Z bramy nadbiegli dwaj sanitarjusze i odebrali porucznikowi obezwładnione ciało celowniczego. Józik, w ostatniej chwili, zawołał:

— Poruczniku! Maszynka zabezpieczona!

Stach polecił karabinowemu zająć się ułanem, który nieprzytomny leżał na murawie pod parkanem. Marczak przecisnął się przez szczerbę w płocie i zbliżył do leżącego. Widząc, że ten ma nogi skulone i kolanami brody dotyka, przykucnął przy nim i tkliwie spytał:

— Ki djabeł, kolego, przecie w brzuch nie dostaliście?

— Nic mi nie jest — szeptem odpowiedział kolega. — Leżę sobie...

— Widzę to, ale możeby wstać.

— Nie mogę. Ani rusz! Dobrze mi tak. To samo przejdzie.

Marczak uśmiechnął się.

— Człowiek nie ptak, a wyście ze szkapy sfrunęli jak wróbelek. Cug was zawiać musiał!

Porucznik wołał:

— Marczak! Prędzej do C. K. M. Zostawcie go sanitarce.

Widząc zbliżających się „medyków" żołnierz powrócił do porucznika. Wyciągnęli z trudem rozpłaszczony karabin maszynowy. Taśma była zerwana. Stach pośpiesznie ją sztukował, gdy go szarpnięto za ramię. Podniósł głowę i spojrzał wgłąb ulicy.

Od Grunwaldzkiego placu, środkiem jezdni, maszerował pluton piechoty. Z bocznicy zasypały ich strzały. Przebiegli w rozsypce niebezpieczny rejon i dalej w szeregu maszerowali.

Belwederczycy!

Ludzie chowali się po bramach. Stach odbezpieczył Maxima. Skulony nad lufą wycelował wzdłuż ulicy. Jeszcze raz ryknął: „do bram!", a gdy nie ujrzał na pierwszym planie sylwetek cywilów, wpatrzył się przez wizjer w ciemną grupę, o regularnym, przybliżającym ją ruchu i nacisnął... Padł jeden strzał i zaległa cisza. Nie pomogło naciskanie spustu — Maxim milczał. Stach pojął ze zgrozą, że donośnik nie działa. Nie było zapasu. Szmelc!

Serce porucznika ogarnęła rozpacz. Wolałby poczuć kule w mięśniach, niż to! Z nienawistną energją pochwycił karabin za klamry i uniósł. Przeszedł z nim kilka kroków naprzód, żeby go nie zasłaniał wzdęty kadłub konia. Chwilkę stał, wyprostowany, sam, na środku jezdni, naprzeciwko maszerującego oddziału. Jest! Zdawało mu się, że dostrzegł wahanie w pierwszym szeregu. Postawił karabin. Pochylił się nad nim. Nie patrzył przed siebie. Ustawił nóżki, rozwinął taśmę naboi, przylgnął czołem do lufy — i spojrzał na celownik.

Ulica była pusta. W jednej z dalszych bram strzelano. To belwederczycy, chroniąc się przed Maximem, znosili wrogie placówki w okupowanej bramie. Stachowi ręce dygotały z radosnego wzruszenia. Dryblasowi, który się doń zbliżył, nie rozumiejąc zupełnie manewru, krótko rozkazał:

— Przez park, do koszar, biegiem, zapasowy donośnik, i ładunków ze dwa pasy!

Ktoś krzyknął:

— Poruczniku, uwaga!

Stach, nie wstając od karabinu, podniósł głowę. Gruchnęły strzały. Z okna drugiego piętra, najbliższej kamienicy, sterczała ręka uzbrojona w rewolwer. Siódemka. Nagan belgijski — ocenił w myśli Stach. Wszystkie strzały były chybione. Nic dziwnego z góry i przez okno!

Nadbiegł policjant. Grożąc pięścią w stronę otwartego okna, krzyczał:

— Zamknąć okno. Strzelać nie wolno.

Ktoś się rubasznie śmiał i spytał przekornym głosem:

— A czy ma pozwolenie na broń?

Policjant wbiegł do bramy. Nowa kulka nadgryzła betonową płytę chodnika i ze świstem odbiła się w bok. Stach, jedyny człowiek na jezdni, obserwował otwarte okno. Sięgnął już do prawego boku, ale w ostatniej chwili cofnął rękę. Bał się pudła, by nie trafić w okno sąsiednie, w którem przeglądała przez firankę plama ludzkiej twarzy. Zresztą okno nie było ważne. Stokroć niebezpieczniejsi byli belwederczycy, zaczajeni w bramie i trzymani w ryzie grozą lufy karabinu maszynowego. Co się stanie, gdy zaryzykują wypad? Gdy ich nie odrzuci pierwszy strzał, a zabraknie drugiego? Głupia chwila oszukanej wyższości nad przeciwnikiem. Chwila, która musi się skończyć nieszczęściem.

(C. d. n.)

List marsz. Piłsudskiego na zjazd legjonistów

Na zakończony wczoraj zjazd legjonistów marsz. Piłsudski wysłał z Pikieliszek list, datowany 4 b. m., który brzmi:

Kochani Przyjaciele!

Na Wasz Zjazd w Warszawie, nie mogąc przyjechać, piszę list.

Kiedy teraz na brzegu pięknego podwileńskiego jeziora siedzę i słucham cichego szmeru łagodnie pluszczącej fali, wspominam dzieje swojej burzliwej, pełnej przygód przeszłości.

Powtarzam wtedy cudne słowa poety:

„Bo kiedy grzebię w Ojczyzny popiołach
I potem ręce znów na serce kładę
Wstają mi z grobów mary takie ładne,
Takie przejrzyste, świeże, żywe, młode,
Że po nich płakać nie umiałbym szczerze".

A najczęściej po głowie snują się te chwile grozy i uporu duszy, których my tak dużo i tak wiele mamy za sobą.

Chwile, gdy serca aż łamały się z bólu i zmęczenia, gdy czoła zroszone były nietylko potem, ale często i krwią, a ja nawoływać musiałem do trwania i wytrzymałości. Niechybnie należymy do okresu „Ojczyzny w popiołach"; a więc są „ładne" ta nasza praca i nasza wytrwałość.

I dziwnym zbiegiem okoliczności jednocześnie, gdy chwile grozy przypominam, w modrych falach jeziora widzę oczy, — oczy tak mi miłe i tak szczerze kochane, oczy dziecka, pełne zachwytu i pełne ciekawości.

A zawsze myślę, że tak żyć jak żyłem warto było, — warto było ten ból i zmęczenie przezwyciężać jak przezwyciężałem.

(—) Józef Piłsudski.

Wiadomości polityczne

Wyjazd premjera do Gdańska

W kołach politycznych mówią, że premjer Jędrzejewicz ma wyjechać w początkach września do Gdańska z rewizytą prezydenta Rauschninga. Nie jest wykluczone, że wraz z nim wyjedzie także min. Beck.

Projekt konstytucyjny B. B.
w oświetleniu p. Sławka

Na wczorajszej akademji z okazji zjazdu legjonistów wygłosił prezes B. B. pos. Sławek zapowiadane od kilku dni przemówienie, na którego wstępie zaznaczył, że

„z upoważnienia prezydjum Bloku Bezpartyjnego pragnę poinformować Was o podstawowych zasadach Konstytucji, do przeprowadzenia których przez ciała ustawodawcze będziemy dążyli".

Scharakteryzowawszy rozwój historyczny monarchji i parlamentaryzmu, który określił jako „obronny stosunek obywatela do państwa", dbającego jedynie o „zabezpieczenie uzyskanych uprawnień", p. Sławek mówił:

Nie dorośli...

„Jakżeż często człowiek dzisiejszy przypomina niewolnika, który chce tylko użyć swobody i bezkarności, ale do roli wolnego obywatela we własnem państwie jeszcze nie dorósł. Teorje i formułki myślenia, zrodzone w okresie walki z absolutyzmem monarchów, utrzymują się dotąd pomimo, iż przed wyzwolonym obywatelem inne stają dziś zadania i inny musi być jego stosunek do życia zbiorowego. Te same formułki myślenia, te same doktryny stały się podstawą Konstytucji, uchwalonej przez pierwszy nasz Sejm".

Partyjni protegowani

Twórcy konstytucji marcowej zapomnieli zdaniem p. Sławka, że w Polsce przedrozbiorowej pojmowano jako rzeczpospolitę, „jakby wspólne dobro" i że słabością dawnej Polski było rozrządzanie w zbyt małym stopniu prawem przymusu:

W Polsce odrodzonej stworzono ustrój, w którym partje wiodły spór o podział dobra państwowego, a uprzywilejowanymi stali się partyjni protegowani — ku szkodzie ogółu obywateli, ku szkodzie samej zasady sprawiedliwości.

Trzeba ludzi

Przechodząc do przewrotu w roku 1926 i czasów pomajowych, mówił p. Sławek:

Życie zbiorowe jest zbyt skomplikowane, aby jeden człowiek — nawet tej miary co Marszałek Piłsudski — mógł regulować wszystkie szczegóły. Potrzeba do tego większej ilości ludzi... Można zapomocą aparatu państwowego wymusić posłuch, lecz nie można wydobyć twórczości. Należyte funkcjonowanie państwa i harmonję jego wewnętrzną trzeba się starać osiągnąć przez podniesienie roli Prezydenta Rzeczypospolitej z jednej strony, a z drugiej — przez zespolenie obywatela z państwem.

Trzeba bowiem, „aby naród miał poczucie, że jest czynnik w państwie, który jego sprawy najważniejsze i najtrudniejsze w swojej ma pieczy".

Władza prezydenta

Nie wystarcza zatem, jeśli Prezydent jest zwierzchnikiem tylko władzy wykonawczej:

Według nas władza jest jedna i niepodzielna i skupiać się musi w rękach Prezydenta, — pod jego zwierzchnictwem, pozostawać mają organa władzy przeznaczone do spełniania spadających na nie zadań. Harmonizowanie ich działalności i rozstrzyganie konfliktów między niemi należeć winno do Prezydenta.

Elita

O ile chodzi o zadanie drugie, to:

Państwo przyznaje wszystkim obywatelom wolność sumienia, słowa, zrzeszeń; przyznaje równą obronę przed działaniem jednostek złych i szkodliwych; przyznaje równe prawo wyborcze do sejmu, gdzie mogą się z sobą ścierać sprzeczne interesy i potrzeby. Ale jednocześnie państwo winno dążyć do tego, by najlepsi, by ci, którzy w pracy na rzecz dobra zbiorowego przodują, byli najrozumniej wykorzystani. Państwo nie będzie im przyznawało żadnych korzyści osobistych, powinno natomiast zwiększyć ich prawa do oddziaływania na sprawy publiczne.

Tylko im

Tu nastąpiła rewelacja o najważniejszem postanowieniu nowego projektu B. B.:

Aby to zagadnienie rozwiązać, wystąpimy z projektem utworzenia kadry obywatelskiej czy ludzi przodujących lub zasłużonych i przyznania im— i tylko im — prawa wybierania senatorów w liczbie 2/3 składu senatu. zachowując 1/3 miejsc dla senatorów powołanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Na razie Kawalerowie

Prawo zaliczania do tej elity przysługiwać będzie w przyszłości tylko senatowi. Do wybierania pierwszego po zmianie Konstytucji senatu pragniemy powołaać jedynie tych, którzy zostali już wyróżnieni za swoją pracę — większą niż dali inni. Kawalerowie Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości nieśli swój wysiłek na rzecz honoru, na rzecz państwa ponad miarę zwykłego obowiązku. Niech oni pierwszy senat wybiorą i niech ten senat następnie kwalifikuje innych. Kwestjonować ich moralnego prawa nikt nie będzie mógł. To samo uprawnienie przysługiwać będzie i posłowi Arciszewskiemu z P. P. S. C. K. W., staremu zasłużonemu bojownikowi i oficerowi I Brygady, a również pułk. Arciszewskiemu z Narodowej Demokracji, który jako jeden z pierwszych Krzyżem Virtuti Militari odznaczony został.

A potem

W dalszym ciągu czynna służba publiczna, ofiarność w pracy ponad miarę obowiązku obywatelskiego i honor — to będą kryterja do zrównania innych obyawteli w uprawnieniach z tymi, którzy pierwszą kadrę będą stanowili.

Prawa Senatu

Senat chcielibyśmy widzieć jako instytucję stałą, której skład co dwa czy trzy lata częściowo byłby odnawiany, a w wyborach uzupełniających braliby już udział ci wszyscy, którzy w tym czasie zostali przez senat zakwalifikowani.

Przewidujemy zwiększenie uprawnień senatu przez przyznanie mu równego głosu z sejmem w decyzjach, które naj ważniejszych spraw państwa mają dotyczyć.

Trzeba stałej siły

W zakończeniu swej mowy p. Sławek polemizował z poglądami młodych zwolenników ideologji pomajowej, którzy często mówią, że „minione spory grup i obozów dawnych obchodzić ich nie powinny". To byłoby szkodliwe.

Tu p. Sławek przypomniał okres walki swego obozu o niepodległość, gdy „utopistami i romantykami nas zwano, a była to tylko uprzejma forma podawania w wątpliwość naszej poczytelności", — poczem, mówiąc o marszałku Piłsudskim, zakończył:

Nie każde pokolenie, nie każde stulecie człowieka tej miary będzie miało. Musi tem usilniej rozbudowywać stałą siłę zbiorową do czynu zdolną i na honorze opartą.

Przegląd prasy

Kryzys idei

Omawiając wczorajszą mowę p. Sławka, „Gazeta Warszawska" zauważa:

„P. Sławek mówił, jak zwykle, niejasno. Być może, że pewne szczegóły wyglądają w projekcie inaczej. Jednak już sama koncepcja oparcia ciała ustawodawczego na orderach wojskowych jest wielce niefortunna. Piszemy o tem z niezwykłą przykrością, bo chodzi o ludzi, którzy męstwem na polu walki zdobyli sobie miejsce w pierwszych szeregach narodu. Niemniej jednak z całą oględnością, ale i bez ogródek, musimy stwierdzić, że pomysł p. Sławka jest fatalny".

Skąd się wziął ten nowy pomysł? — pyta „Gazeta Warszawska" i wyraża następujące przypuszczenie:

„Naszem zdaniem piłsudczycy zrozumieli, że wyposażenie prezydenta takim ogromem władzy, jaki chcieli mu nadać w swoich projektach, z pozostawieniem starych form w innych organach ustrojowych, jest nieziszczalne przy ustroju republikańskim, a w każdym razie zawiera w sobie zaczyn dalszych wstrząsów i niebezpieczeństw. Wówczas zaczęli myśleć o oparciu ciał ustawodawczych na innych, aniżeli dotąd, podstawach. I nie mogli czy nie chcieli wynaleźć nic innego, jak to, co zaprodukował wczoraj p. Sławek, a co możnaby określić krótko jako — oligarchję wojskową".

Artykuł określa nowy projekt jako „kryzys ideowy, upadek myśli politycznej w obozie piłsudczyków" i zaznacza, że w nowym statucie związku legjonistów, który przed dwoma dniami wszedł w życie, główne zadanie związku określono jako: „czynny udział w pracy nad rozbudową potęgi Rzeczypospolitej i jej rozwoju w kierunku... demokratycznym".

Rozdźwięki w N.P.R.
Wyjaśnienie pos. Roguszczaka

W związku ze swojem wystąpieniem z N. P. R. pos. Roguszczak ogłosił następujące wyjaśnienie:

— Piętnując w przemowach sejmowych wszelką nieuczciwość i korupcję w życiu publicznem, domagałem się — pisze p. Roguszczak—stosowania zasady „czystych rąk" przy wszelkich poczynaniach w łonie partji. Na tem tle czyniono mi wielkie trudności, paraliżowano każdą moją akcję, idącą w kierunku oczyszczenia partji z elementów dla niej niepożądanych.

Przed kilkunastoma miesiącami wpadłem na trop niesłychanie wyrafinowanej afery, w którą zamieszanych jest wielu wybitniejszych członków patrji. Cynizm jednak obwinionych dosięgał takich granic, że ustalić musiałem, czy ta zbrodniczość w życiu politycznem jest cechą naturalną, atawistyczną obwinionych osobników, czy też wynikiem moralności życia politycznego po maju 1926 r. Doszedłem ostatecznie do przekonania, że we wspomnianym wypadku obie cechy zlewają się i postanowiłem ten wrzód wyrwać z korzeniami, by sprowadzić etykę partyjną i polityczną w NPR na te tory, które były mi jedynie miarodajne w mej akcji politycznej i dla których poświęciłem lwią część swego życia.

Niestety — zawiodłem się. Dziedzictwo pomajowe zbyt ciąży już nad naszem życiem politycznem, szczególnie na Śląsku. Objawiło się to najwyraźniej, gdy z żądaniem „czystki" zwróciłem się do władz naczelnych partji. Okazało się, że osoba najbardziej winna w tej „klice", jak by na ironję losu, już po dosadnej ocenie jej poczucia i wartości etycznej, została wciągnięta do władz wojewódzkich NPR na Śląsku. Zarząd wojewódzki NPR i władze naczeine partji z ich prezesem na czele z podziwu godnem poświęceniem pełnili od tej chwili rolę obrońców przyszłych „rdzeniów" NPR, i nie bez słuszności można stwierdzić, że osoby te poto zostały wprowadzone do władz partyjnych, aby one wyratowały je z obecnych i przyszłych opresyj.

Ta polityka kpin z jednej strony i niezdecydowanie oraz niewyciągnięcie odpowiednich konsekwencyj przez władze naczelne N. P. R. z drugiej, zmusiły mnie do stanowczego kroku, którym było wystąpienie moje z N. P. R.

Odbyty ostatnio nadzwyczajny zjazd wojewódzki N. P. R., który według komunikatu gen. sekretarjatu N. P. R. miał na celu uzdrowienie stosunków w łonie śląskiej organizacji N. P. R. był dalszym ciągiem tej tragikomedji, prowadzonej od pewnego czasu przez władze naczelne N. P. R., a specjalnie przez ich prezesa.

Pamiętając serdeczne stosunki, jakie łączyły mnie z członkami klubu względnie władz N.P.R. długo namyślałem się nad formą, w której należało podać powody swego wystąpienia, dając władzom czas i sposobność do rehabilitacji partji na wspomnianym zjeździe. Niestety władze naczel- N. P. R., które folgowały wybrykom tutejszych menerów same poznały przez swego przedstawiciela na zjeździe etykę tutejszego życia politycznego. Nie od rzeczy będzie również wskazać niewątpliwą zmianę kierunku politycznego, objawiającą się w doskonałem poinformowaniu organów „sanacyjnych" o wszelkich planach N. P. R. W tym wypadku konkretnie znane były przed zjazdem fakty co do wybieranego ad hoc przewodniczącego zjazdu i poszczególnych uchwał.

Zjazd legjonistów
Przebieg dnia wczorajszego

Wczorajszy drugi dzień zjazdu legjonistów rozpoczął się Mszą św. na stokach Cytadeli pod kopcem Traugutta, odprawioną przy udziale p. Prezydenta Rzeczypospolitej, członków rządu, przedstawicieli wojska i t. p. Zwracała uwagę nieobecność gen. Rydza - Śmigłego, który dotychczas uczestniczył we wszystkich zjazdach legjonistów; nie było również innych inspektorów armji.

Po Mszy św. odbyła się akademja, na której pierwszy przemawiał prezes Banku Polskiego p. Jan Piłsudski, odczytując nadesłany na zjazd list marszałka Piłsudskiego, następnie p. Sławek (którego przemówienie podajemy osobno), a jako trzeci generał Sławoj - Składkowski, który mówił o kryzysie.

„Nie nas straszyć kryzysami— mówił gen. Składkowski. —Myśmy już przeżyli dużo kryzysów... A teraz nas straszą kryzysem światowym. My ten kryzys zniesiemy własnemi siłami, my ten kryzys wytrzymamy... Mówią, że jest kryzys idei Komendanta... My się tego „kryzysu idei Komendanta" nie boimy".

Po akademji nastąpiła defilada przed p. Prezydentem Rzeczypospolitej, w której brało udział około 20 tysięcy uczestników.

Popołudniu odbyła się w parku Łazienkowskim zabawa ludowa pod charakterystyczną nazwą „Z legunami husia - susia".

Zjazd zamknięto wieczorem przed komendą miasta.

1.100-lecie pierwszego kościoła
w Europie Środkowej

Praga, 5 sierpnia.

Już za kilka dni, dnia 12 sierpnia rozpoczną się w starodawnem mieście słowackiem, Nitrze wielkie uroczystości z okazji 1100-lecia założenia pierwszego kościoła chrześcijańskiego w Europie środkowej. Na uroczystość tę zjadą się olbrzymie tłumy gości nietylko ze wszystkich krajów Czechosłowacji, ale i z zagranicy. Liczne wycieczki przybędą również z Polski; przybędzie do Nitry również X. Prymas Poski, kardynał Hlond.

Założycielem tego pierwszego w Europie środkowej kościoła chrześcijańskiego był książe Pribina.

Słowiańskie szczepy, które w V i VI wieku osiedliły się na obszarze dzisiejszego państwa czeskosłowackiego stanowiły lud językowo jednolity. Jednakowoż politycznej jednolitości w niem nie było. Lud ten podzielony był na liczne małe księstwa szczepowe. Tak jak wszędzie na świecie i tu poczęło się koncentrowanie poszczególnych państewek, jak tylko ludność się na stałe osiedliła. Tak powstało panowanie Pribiny w Nitrze, tak powstało księstwo Mojmirowców na Welehradzie, Przemysławców w Pradze i t. d. Zdaje się, że Pribina był jednym z tych, którym udało się z własnego szczepu utworzyć małe państewko na wschodnich kresach zamieszkałych przez czeskosłowackie plemiona. Wówczas, kiedy księstwo to się tworzyło, Pribina był poganinem. Zdaje się również, że książe ten interesował się postępem kultury i wszystkiem co przychodziło z francuskiego zachodu. Zdaje się również, że był on w łasce sąsiedniej wschodnio - frankońskiej rzeszy. Dowodem tego jest fakt, że kiedy księcia Pribinę wypędził z jego państwa władca Moraw Mojmir, Pribina znalazł schronienie u króla wschodnio-frankońskiego i pod jego wpływem Pribina przyjął chrześcijaństwo.

Kiedy Pribina powrócił znowu do Nitry, odwiedził go tam sławny arcybiskup solnogrocki Adalram i przy tej okazji poświęcił w jego siedzibie pierwszy chrześcijański kościół pod wezwaniem św. Emmerama.

Był to mały kościołek, którego resztki utrzymały się do naszych czasów, a które w ostatnich latach były troskliwie odrestaurowane, przyczem zdołano zachować kilka starych murów, resztki ołtarza. Odbudowano też późniejsze przybudowania. W obecnym czasie centrem nitrzańskiej katedry biskupiej jest kóściół wybudowany w XIII wieku. Kościół ten przez całe wieki był troskliwie opatrywany i po ostatnim remoncie nabył nowych blasków.

Miasto Nitra było jakoby przeznaczone na siedzibę włodarzy w starożytności. Skalista wyspa pośrodku późniejszym czasie wyrosłego miasta stała się grodem dobrze zabezpieczonym od północy łańcuchem gór i rzeką Nitrą. Dzięki temu też miasto mogło się spokojnie rozwijać Kościół Pribiny stał się ogniskiem chrześcijaństwa dla całej słowackiej okolicy. Nitrę też odwiedzali apostołowie słowiańscy Cyryl i Metody.

Stara słowiańska kultura w Nitrze i okolicy nie mogła być zniszczona ani za panowania Madziarów. Aczkolwiek już od schyłku XVIII wieku cała okolica była madziaryzowana, w Nitrze w szerokich warstwach ludowych utrzymał się słowiański duch i słowiański język. Systematyczna madziaryzacja rozpoczęta została w drugiej połowie XI wieku a doszła do zenitu przed wojną światową, kiedy w Nitrze liczba Słowaków zmniejszyła się na 30 proc. ogółu mieszkańców.

Zjawisko to wywołane było sztucznie, czego dowodzi fakt, że w piętnaście la po wojnie światowej i wyzwoleniu Nitry, starodawne to miasto słowiańskie stało się znowu słowiańskiem. W tym czasie też miasto rozrosło się. Wybudowano cały szereg gmachów publicznych, kilka nowych dzielnic domów mieszkaniowych, ulepszona została komunikacja, rzekę Nitrę uregulowano, wybudowano wielkie lotnisko i t. d. Według ostatniego spisu ludności z r. 1930 Nitra liczy 21.259 mieszkańców, z czego tylko 4 proc. jest Węgrów.

Przygotowania do uroczystości w związku z 1.100-ną rocznicą założenia kościoła przez księcia Pribinę w znacznej mierze przyczyniły się do rozwoju miasta. Zmienił się również zewnętrzny wygląd miasta, które przygotowane jest gościć w swych murach dziesiątki tysięcy pielgrzymów, którzy przybędą manifestować odwieczność swej słowiańskiej kultury.

Atrakcje Festivalu Krynickiego

W szybkim bardzo tempie biegną końcowe prace nad montażem programu festivalowego.

Wiadomość o tem, że Kusociński wystąpi po raz pierwszy na korcie z jednym z najpierwszych mistrzów rakiety wywołała tak wielkie echo w całej Polsce, że biura festivalu i ajencje Orbisu, zajęte przyjmowaniem zgłoszeń na karnety, nie mogą się opędzić od telefonów, aby tylko się dowiedzieć bliższych szczegółów.

Po rozgrywce tenisowej, która odbędzie się zresztą na marginesie głównej walki o mistrzostwo Polski w tenisie między mistrzami Warszawy i Lwowa, Kusociński weźmie udział w biegu krótkodystansowym, rywalizując ze swoim przeciwnikiem rakietowym.

Na interesujące te zawody Festival Krynicki uzyskał 70 procent zniżkę kolejową do Krynicy i spowrotem.

Uczestnicy Festivalu przybywać mogą do Krynicy idywidualnie i bez krępowania się pociągami popularnemi, ponieważ co innego są pociągi popularne zbiorowe, gdzie wszyscy turyści jadą jednym specjalnym pociągiem, a co innego jest przywilej normalnej jazdy pociągiem pośpiesznym czy osobowym, indywidualnie, czy we własnym towarzystwie, o każdej porze według rozkładu jazdy kolejowej i z każdego miejsca Polski, gdzie na stacji kolejowej można kupić za 30 procent normalnej ceny bilet do Krynicy na Festival. Przywilej ten dotyczy wyłącznie tylko nabywców karnetów festivalowych w terminie między 20 sierpnia a 10 września 1933 r.

Wobec ograniczonej ilości miejsc w pensjonatach krynickich, należy już dziś zgłaszać się po karnety do wszystkich biur „Orbisu" i ajencji „Ruchu" w całej Polsce. (N.).

Polska — Włochy 2:3

Byliśmy bliscy zwycięstwa

Wspaniała gra Hebdy ze Stefanim

Spotkanie międzypaństwowe z Włochami w tenisie przegraliśmy 2:3, tem samem odpadając od dalszych rozgrywek eliminacyjnych o puhar Davisa. Przyznać trzeba, że z walki z Włochami wyszliśmy z honorem. Wszystkie spotkania rozgrywane były przez naszych reprezentantów z wielką ambicją. Dziś, kiedy rzecz mamy poza sobą stwierdzić musimy, że byliśmy bliscy zwycięstwa, gdyż poza pewnemi wygranemi z Sertorio, zarówno w grze po dwójnej, jak i w spotkaniu Hebdy ze Stefanim mieliśmy wszelkie szanse wygrać. Ale i wynik ogólny 2:3 powinien nas zadowolić. Nie zapominajmy, że przecież Włochy są potęgą tenisową. Dwukrotnie brały one już udział w grach międzystrefowych. Inna rzecz, że skład w jakim przyjechali Włosi do Warszawy był słaby, wystarczył jednak do tego, aby nas pokonać.

* * *

W ostatnim dniu rozegrano dwa spotkania pojedyncze: Hebda grał ze Stefanim, Tłoczyński zaś z Sertorio.

Spotkanie Hebdy ze Stefanim należało do najpiękniejszych ze wszystkich pięciu meczów. Hebda grał porywająco, wykazując wspaniałą formę. Spotkanie trwało blisko 2 godziny i zakończyło się zwycięstwem Stefaniego w 5-ciu setach. Wynik osiągnięty przez Hebdę z graczem tej miary co Stefani, nie przynosi mu wstydu

Pierwszego gema zdobywa Hebda, co publiczność przyjmuje huraganem oklasków. Stefani zdobywa jednak 3 gemy pokolei. Hebdzie udaje się zdobyć w tym secie tylko jednego jeszcze gema, wygrywa Stefani 6:2. W drugim secie pierwszego gema zdobywa Włoch. Ale teraz Hebda znowu wygrywa 3 gemy pokolei, jednak Stefani nie oddaje mu już ani jednego gema, sam zdobywa pokolei 5 gemów i wygrywa drugiego seta 6:3.

Zapowiada się szybki koniec Hebdy. Najniespodziewaniej dla wszystkich Hebda zdobywa się na heroiczną wprost walkę. Wśród olbrzymiej wrzawy publiczności zdobywa on gema po gemie i wygrywa seta na sucho 6:0! O czwarty set toczy się zacięta walka. Pierwszego gema zdobywa Stefani, Hebda wyrównuje, potem znów prowadzi Włoch 2:1, Hebda poraz drugi wyrównuje.

Walka o piątego gema zdobywa rekord pod względem długości trwania. Dość powiedzieć, że było tu aż 10 wyrównań, wreszcie zdobywa gema Hebda i obejmuje prowadzenie 3:2. Oddaje on jednak prowadzenie Stefaniemu, który zdobywa dwa gemy pokolei. Sytuacja jest poważna, stan gemów brzmi 4:3 dla Stefaniego. Jeszcze dwa gemy zdobyte przez Włocha i wygra on spotkanie. Ale Hebda nie ustępuje i walczy zapamiętale, wygrywając pokolei 3 gemy i seta Obaj gracze mają więc po dwa sety i piąty ma zadecydować o zwycięstwie.

Trybuny trzęsą się od oklasków i okrzyków. Publiczność wiwatuje na cześć Hebdy. Lwowianin wygrywa pierwszego gema, ale Stefani zdobywa teraz kolejno 3 gemy i prowadzi 3:1. Hebda nie ustępuje i wygrywa gema. Ale stan 3:2 dla Włocha w tym piątym secie jest najpomyślniejszy dla Hebdy. Stefani finiszuje, zdobywa pokolei 3 gemy i wygrywa seta, a zarazem spotkanie z Hebdą. W ten sposób zdobywa Stefani trzeci punkt dla Włoch.

* * *

Po tem spotkaniu Włochy prowadzą przed Polską 3:1 i mają już mecz wygrany. Następne skolei spotkanie Tłoczyńskiego z Sertorio jest właściwie już tylko formalnością. Włosi mają już mecz z Polską wygrany, nie zależy więc im na tej grze. Dla nas jednak spotkanie to ma duże znaczenie, przegrać bowiem 1:4 znaczy inaczej niż 2:3.

Pierwszego gema zdobywa Sertorio, Tłoczyński jednak wygrywa 5 gemów pod rząd i prowadzi 5:1. Włochowi tylko jeszcze jednego gema udaje się zdobyć i seta wygrywa Tłoczyński 6:2. Drugiego seta zdobywa Sertorio 6:4, trzeciego znów Tłoczyński 6:3, podobnie jak i czwartego 6:4, wygrywając spotkanie z Sertorio.

1 zabity 6 rannych

Dwie tragiczne katastrofy na szosie wolskiej

Wczoraj około godziny 6-ej po południu, na 18 kilometrze szosy wolskiej pod Sękocinem, wydarzyła się tragiczna katastrofa samochodowa, w której sześć osób poniosło dotkliwe obrażenia.

Z Raszyna do Warszawy jechał własnym samochodem nr. 23819, handlowiec Henryk Jerzy Bergman (Wilcza 31), wraz z kolegą Pawłem Wańkowskim. Samochód jechał ze znaczną szybkością. W pewnej chwili na szosę weszła jakaś kobieta, która pomimo sygnałów, nie ustępowała z drogi. Bergman, chcąc uniknąć przejechania, zahamował gwałtownie. Samochód zarzucił i runął do rowu, potrącając cztery osoby, przechodzące szosą.

Z pod szczątków rozbitego samochodu wydobyto ciężko poranionego Wańkowskiego oraz lżej poszwankowanego Bergmana. Wezwany z Warszawy lekarz pogotowia prywatnego 11-66-66 stwierdził u Bergmana rany twarzy i złamanie ręki, natomiast Wańkowski uległ ciężkim obrażeniom całego ciała.

Cztery poszwankowane przez samochód Bergmana osoby przewiozły inne samochody do ambulatorjum pogotowia przy ul. Leszno w Warszawie. Są to: 30-letni Kazimierz Zych, drukarz i żona jego, 27-letnia Janina, oboje zamieszkali przy ul. Rakowieckiej nr. 5, oraz 27-letni Gerszen Borensztein, również drukarz i jego 8-letnia córeczka Halina (Piusa XI nr. 21), oboje odnieśli okaleczenia twarzy, rąk i nóg.

W niespełna godzinę po wypadku samochodu p. Bergmana, na tejże szosie, o kilkanaście metrów dalej, wydarzył się drugi wypadek. Pod koła samochodu prywatnego dostał się przechodzień Władysław Maj (Warszawa, ul. Krochmalna 85), który w towarzystwie żony wybrał się na przechadzkę. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.

Kierowca samochodu, zwiększywszy szybkość, zbiegł. W obu wypadkach winę za nieszczęście ponoszą przechodnie, którzy lekkomyślnie nie przestrzegają przepisów o ruchu drogowym.

Strzelanina na ul. Czerniakowskiej

Krwawa awantura między pijanymi

Ubiegłej nocy na rogu ul. Czerniakowskiej i Przemysłowej wynikła krwawa awantura, zakończona strzelaniną.

Ulicą Czerniakowską powracał do domu, Marjan Paul (Solec 11) który wszczął sprzeczkę z dwoma osobnikami, tak jak on podchmielonymi.

W pewnej chwili jeden z nieznajomych wyjął rewolwer i dał kilka strzałów do Paula, trafiając go w prawą nogę i brzuch. Jedna z kul trafiła w klatkę piersiową 10-l. Władysławę Sobiesiakównę (Czerniakowska 177), która wraz z ojcem Władysławem wracała do domu.

Huk strzałów zaalarmował posterunkowego p. Stefana Sikorskiego, który zatrzymał sprawcę strzałów, Józefa Styrę (Czerniakowska 140).

Tymczasem pomimo spóźnionej pory, zebrał się tłum przechodniów, który rzucił się na ujętego sprawcę. Z drugiej strony znaleźli się obrońcy ujętego, którzy usiłując odbić go, rzucili się na policjanta.

Dopiero przy pomocy jeszcze kilku policjantów zajście zlikwidowano, przeprowadzając wszystkich uczestników do IX-go komis.

Lekarz Pogotowia opatrzył Paula oraz Sobiesiakównę, przewożąc rannych do szpitala Dz. Jezus.

Skazanie hakatysty

z Nowego Tomyśla

Przed sądem okręgowym w Poznaniu, na sesji wyjazdowej do Nowego Tomyśla, toczyła się sprawa przeciwko restauratorowi Pfaumowi z Paproci (powiat nowotomyski), który był oskarżony o obrazę narodu polskiego.

Pewnego razu Pfaum spotkał się na rynku w Paproci z tamtejszymi obywatelami, Kwarczykiem i Herzogiem, wobec których zaczął wykrzykiwać w języku niemieckim obelżywe wyrazy w stosunku do narodu polskiego. Między in. twierdził, że „Polski wogóle niema“, że „to co jest, to było zrabowane Niemcom, Rosjanom i Austrjakom“.

W dalszym ciągu Pfaum zapowiedział rychłe nadejście do Polski oddziałów Hitlera.

W sobotę późnym wieczorem sąd ogłosił wyrok, skazujący hakatystę na cztery miesiące więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata. Pfaum zapowiedział apelację.

Dramat w Żelechowie

Urzędnik magistratu dwoma strzałami zabił swą żonę

Żelechów, 5 sierpnia

W uzupełnieniu krótkiej wiadomości o tragicznym dramacie w Żelechowie, podajemy poniżej relację, którą otrzymaliśmy od naszego korespondenta:

Przeszło rok temu buchalter magisratu miasta Żelichowa 32-letni Konstanty Biernacki zaczął podejrzewać swą żonę młodą przystojną nauczycielkę szkoły powszechnej p. Stanisławę Biernacką, z którą z miłości zawarł ślub pięć lat temu,

o zdradę małżeńską.

Złe języki mówiły, że p. Stanisława Biernacka zdradza męża z nauczycielem tutejszym, przystojnym młodym człowiekiem p. Żurowskim, że w rodzinie Biernackich na tem tle powstały zatargi, które miały zresztą miejsce i w rodzinie Żurowskich, bo młody amant był żonaty i miał już dwoje dzieci.

Niebawem gruchnęła po mieście wieść, że Konstanty Biernacki, były halerczyk, bohater Rarańczy i Kaniowa dostał wstrząsu nerwowego i zachorował psychicznie. Chorego umieszczono w szpitalu wojskowym w Warszawie, a po pewnym czasie przewieziono do Drewnicy.

Podczas nieobecności chorego jego liczna rodzina, a mianowicie bracia i siostry zaczęli śledzić postępowanie bratowej i czynić jej zarzuty spowodu jej zachowywania się.

Na tem tle dochodziło do licznych zajść z nauczycielką Biernacką, które nabrały dość ostrego charakteru, gdy rodzina Konstantego Biernackiego zażądała od swej bratowej, aby zabrała ze szpitala męża, który, jak twierdziła rodzina, już wyzdrowiał.

Małżonka jednak zwlekała, w międzyczasie zlikwidowała mieszkanie męża i wytoczyła rodzinie męża aż cztery sprawy karne za oszczerstwa, obelgi i najście mieszkania.

Tymczasem mąż wrócił ze szpitala i gdy powoli rozejrzał się w sytuacji, zażądał od żony, aby zlikwidowała sprawy sądowe z jego braćmi i siostrami. Żona odmówiła i wbrew woli męża nadal prowadziła procesy.

Wkrótce mąż zauważył, że żona oddala się od niego i że romans jej z nauczycielem Żurowskim stał się faktem jaskrawym.

W dniu 2 sierpnia r. b. Konstanty Biernacki ostatecznie zażądał od swej żony umorzenia spraw karnych przeciwko jego rodzeństwu wytoczonych i powrotu do niego. Na tem tle między małżonkami doszło do nieprzyjemnej rozmowy i w końcu mąż oświadczył żonie, iż przybędzie do sądu jako sprowadzony przez obronę świadek i całą prawdę sądowi wyjawi.

O godzinie trzeciej popołudniu, gdy zebrana na sali publiczność oczekiwała wyjścia sądu, wszedł na salę wzbużony mąż, podszedł o krok do swej żony i zawoławszy:

— Oto sprawiedliwość! dał do niej dwa strzały z rewolweru małego kalibru. Jedna z kul trafiła w serce i żona padła trupem na miejscu.

Po tych strzałach Konstanty Biernacki skierował lufę do swej skroni, lecz rewolwer zaciął się, publiczność rzuciła się do zabójcy i obezwładniła go.

Na wieść o zabójstwie nauczycielki ś. p. Stanisławy Biernackiej przybiegł do sądu p. Żurowski i rzucił się z rewolwerem do braci zabójcy, lecz został schwytany przez policję i odstawiony do aresztu.

W Żelechowie zawrzało jak w ulu. Na ulicach ukazały się tłumy. Wobec ogólnego zdenerwowania i wzburzenia, sąd przerwał swe posiedzenie, a przewodniczący, sędzia Stankiewicz rozpoczął pierwsze czynności śledcze.

Aresztowany p. Biernacki, nawiasem mówiąc, bardzo lubiany przez swych kolegów biurowych, zdradza ponownie cechy choroby umysłowej i zapewne w tych dniach będzie odstawiony do jednego ze szpitali warszawskich celem poddania go obserwacji psychiatrycznej.

Zabita nauczycielka ś. p. Stanisława Biernacka pochodzi z powiatu mławskiego.

Niemal w przeddzień tego dramatu na rozkaz władz szkolnych p. Żurowski i pani Biernacka zostali przeniesieni z Żelechowa do innych miasteczek powiatu garwolińskiego.

Znicz na mogile Narbutta

w puszczy pod Dubiczami

BIAŁYSTOK, 7. 8. W puszczy pod Dubicami, gdzie przed 70 laty zginął w boju o wolność Polski naczelny wódz powstania 1863 roku na Litwie Ludwik Narbutt, odbyła się 5 i 6 b. m. uroczystość, stanowiąca potężną manifestację ludu, wojska i młodzieży. W uroczystości tej, wzięły udział przybyłe z trzech województw tłumy ludności.

Podkreślić należy, że mieszkańcy gminy Dubicze wybudowali w ostatnim tygodniu własnemi siłami szeroki trakt na przestrzeni 12 km. z Zabłocia do Dubicz, umożliwiający dojazd do miejsca, gdzie spoczywają bohaterowie powstania. 5 sierpnia przybył do Dubicz 76 pułk Ziemi Litewskiej, aby na miejscu, gdzie padł Narbutt, przybyć do dębowego krzyża ku czci Ludwika Narbutta. Po akcie poświęcenia krzyża udano się w głąb puszczy do miejsca, gdzie po raz ostatni przed śmiercią obozował Narbutt.

Wieczorem przed mogiłą przy blaskach płonących pochodni zebrał się 76 pułk, który obchód ku czci szefa swego pułku Ludwika Narbutta, połączył jednocześnie ze świętem pułkowem. Na mogile Narbutta zapalono znicze. W skupionych szeregach żołnierze wysłuchali apelu poległych powstańców oraz poległych oficerów i żołnierzy 76 p. p. Zkolei nastąpiło krótkie przemówienie dowódcy 76 p. p., poświęcone życiu i czynom szefa tego pułku. W czasie nabożeństwa odbyła się podniosła chwila składania do mogił poległych powstańców puszek z ziemią z mogił powstańczych na terenie woj. białostockiego, nowogródzkiego, wileńskiego i poleskiego, a przywiezionych do Dubicz przez sztafetę P. W.

Sport

L. atletyka

LEKKOATLECI PRAGI POKONALI ZESPÓŁ POZNANIA

W niedzielę odbył się w Poznaniu mecz lekkoatletyczny Poznań—Praga o puhar przechodni, ufundowany przez prezydenta miasta, Ratajskiego.

W ogólnej punktacji nieznacznie zwyciężyła Praga w stosunku 62 i pół pkt. do 60 i pół pkt.

PŁYWACY GDAŃSCY POKONALI POZNAŃ

W niedzielę odbył się w Poznaniu międzymiastowy mecz pływacki Poznań — Gdańsk, w którym triumfowali pływacy Gdańska w stosunku 151:116.

Wioślarstwo

REGATY W BYDGOSZCZY

W drugim dniu regat wioślarskich o mistrzostwo Polski zgromadziły się wzdłuż toru regatowego w Brdyujściu olbrzymie tłumy publiczności.

O godz. 14-ej na tor wjechało przeszło 1000 kajaków, biorących udział w spływie do Morza Polskiego.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął W. T. W. 207 p., 2) 04 Poznań — 64 p., 3) B. T. W. — 61 p., 4) T. W. Włocławek 56 p., 5) Wisła Warszawa 41 p., 6) A. Z. S. Kraków 30 p., 7) Tryton Poznań 27 p., 8) Gryf Bydgoszcz 14 p., 9) W. K. W. Grodno 12 p., 10) A. Z. S. Warszawa 10 p., 11) Wisła Grudziądz 4 p.

Pływanie

MECZ PŁYWACKI WARSZAWA—ŚLĄSK

W niedzielę zakończył się na stadionie Legji 2-dniowy mecz pływacki Warszawa — Śląsk o puhar Magistratu warszawskiego. Drugiego dnia osiągnięto również szereg dobrych wyników, a m. in. Karliczek pobił rekord Polski na 100 mtr. nawznak.

Najbardziej emocjonującym punktem programu była sztafeta 3x100 st. zm. panów. Zwyciężył Górny Śląsk w składzie: Karliczek I, Bogut. Walter w czasie 3:50, przed Warszawą w składzie Jastrzębski, Szrajbman I i Bocheński 3:51,8. Karliczek wygrał dużo na słabym Jastrzębskim.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Warszawa w stosunku 84:51, zdobywając po raz pierwszy puhar magistratu. Pierwszą nagrodę, ufundowaną przez W. O. Z. P. za najlepszy wynik, zdobył Bocheński, a drugą nagrodę, ufundowaną przez prezesa W. O. Z. P. uzyskał Karliczek.

Piłka nożna

LEGJA POKONANA PRZEZ POGOŃ

W niedzielę na boisku Legji stołecznej odbył się mecz ligowy pomiędzy ligową Legją a lwowską Pogonią.

Mecz zakończył się nieznacznem zwycięstwem Pogoni 2:1 (1:0).

RUCH ZWYCIĘŻA ŁKS 5:2

W Wielkich Hajdukach przy słabem zainteresowaniu odbył się mecz o mistrzostwo Ligi Ruch — Ł. K. S., zakończony zdecydowanem zwycięstwem Ruchu 5:2 (3:0).

WARTA I GARBARNIA WALCZĄ NA REMIS

W niedzielę na boisku Wisły odbył się mecz ligowy Warta Poznań — Garbarnia Kraków z wynikiem 1:1. Do przerwy 1:0 dla Garbarni. Rogów 8:4 dla Garbarni.

CZARNI BIJĄ PODGÓRZE 5:1

Rozegrany we Lwowie mecz o mistrzostwo Ligi w II-ej grupie Czarni — Podgórze przyniósł wysokie zwycięstwo Czarnym 5:1 (0:1).

Sporty wodne

O MISTRZOSTWO POLSKI W PIŁCE WODNEJ

W Bielsku drużyna EKS Katowice pokonała miejscowy Hakoah 7:0 w meczu piłki wodnej o mistrzostwo ligi.

Obecnie EKS znajduje się wraz z warszawskim AZS'em na czele tabeli ligowej, mając identyczną liczbę punktów zdobytych (10) i straconych (2).

Hippika

ZAWODY KONNE W BRZEŚCIU N/B.

W niedzielę zakończone zostały w Brześciu n/Bugiem zawody hippiczne o mistrzostwo Okr. Korpusu nr. 9.

W konkursie podoficerów zwyciężył plut. Piotruk (30 pal) na Wezerze przed ogn. Ochockim na Narcyzie (9 pal).

W konkursie Oficerów II st. o nagrodę szefa Dep. Kawalerji zwyciężył por. Amster (9 pal) na Radosnej, 2) por. Brzozik na Sewilli (pal).

W konkursie oficerów II st. o nagrodę Dow. O. K. 9: 1) por. Gerlecki (25 p. uł.) na Taksie, 2) por. Kossakowski (3 p. strz. kon.) na Okręcie.

W konkursie pocieszenia wygrał por. Wasilewski.

Odbudowa Bazyliki Wileńskiej

Druga serja robót

WILNO 7.8. W sobotę odbyła się tu konferencja prasowa, na której kierownik robót, inż. Wąsowicz i konserwator dr. Lorentz udzielali wyjaśnień o stanie robót konserwacyjnych Bazyliki Wileńskiej.

Druga serja robót około remontu Bazyliki obejmuje wzmocnienie fundamentów ściany frontowej i obu bocznych galeryj kolumnowych. Prace te są w pełnym toku. O ile nie zawiodą środki finansowe, prace tej serji będą wykończone do lipca 1934 roku. Koszt prac wyniesie czterysta kilkadziesiąt tys. zł. Obecnie komitet rozporządza sumą 140 tys. złotych.

W najbliższym czasie z funduszów rządowych rozpocznie się budowa mauzoleum królewskiego w podziemiach kaplicy św. Kazimierza, w którem umieszczone zostaną niedawno znalezione szczątki Jagiellonów. Roboty rozpoczną się od zakładania dalszych warstw izolacyjnych celem zabezpieczenia mauzoleum od wód gruntowych. Prace konstrukcyjne przy budowie mauzoleum w surowym stanie będą wykończone jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym i na jesieni położona będzie posadzka w kaplicy św. Kazimierza. Szczątki królewskie tymczasowo złożone zostaną w prowizorycznej trumnie, sala, w której się znajdują urządzona zostanie jako kaplica. Równocześnie projektowane jest umieszczenie w tej sali gablot z insygniami królewskiemi, odnalezionemi w Bazylice razem z prochami Jagiellonów.

Pijany pasażer

płaci strzałami

Omal nie skończyła się tragicznie ubiegłej nocy jazda dorożką samochodową Władysława Niedziałka (Św. Wincentego 86).

Niedziałek przyjechawszy dorożką samochodową pod swój dom, nie chciał szoferowi Romanowi Zaporskiemu (Nowa 3) zapłacić za jazdę. Gdy szofer dopominał się o pieniądze, wówczas Niedziałek, który był pijany wystrzelił do niego z rewolweru. Kula na szczęście chybiła, a strzał zaalarmował policję.

Niedziałka zatrzymano w areszcie przy komisarjacie.

Śmierć księdza

w Wiśle

W czwartek w późnych godzinach popołudniowych utonął w Wiśle pod Żurawią Kępą na Pomorzu podczas kąpieli ks. prof. Karol Rzychoń, lat 36, z Krakowa.

Tragicznie zmarły kapłan bawił w gościnie u ks. Grzemskiego w Żurawiej Kępie pod Świeciem. Po półtoragodzinnych poszukiwaniach zdołano zwłoki wydobyć.

Rozbudowa portu w Warszawie
Trzeci basen portowy

W porcie handlowym w Warszawie czynne są dwa baseny, w których dokonywane są w sezonie nawigacyjnym przeładunki barek na brzeg lub też odwrotnie.

Obecnie, z tytułu zatrudnienia bezrobocznych, prowadzone są roboty przy budowie trzeciego skolei basenu portowego. Są to narazie tylko roboty ziemne.

W miejscu zaprojektowanego basenu materjał ziemny wydobywany jest mechanicznie za pomocą pogłębiarki, która wyrzuca ziemię na ląd, gdzie już za pomocą rąk ludzkich jest ona ładowana na wózki i odwożona po torach kolei wąskotorowej. Z materjału tego budowany jest nasyp, na którym będzie z czasem założona portowa stacja kolejowa dla rozrzędzania wagonów na obrzeża nad poszczególnymi basenami.

W bieżącym sezonie przewidziane jest wydobycie około 40.000 metrów sześciennych materjału ziemnego z omawianego basenu, przyczem przy robotach tych zatrudnionych jest średnio dziennie około 150 osób.

Walka z żebractwem
w Warszawie

Wydane przez władze administracyjne śródmieście zarządzenie dotyczące bezwzględnego usunięcia żebraków z centrum miasta spowodowało, że żebracy ci w małej tylko liczbie przenieśli się na prowincję, natomiast całemi gromadami przenoszą swą działalność do pozostałych dzielnic Wielkiej Warszawy.

Z tego powodu siłą rzeczy władze będą zmuszone już w najbliższym czasie rozszerzyć zarządzenie dotyczące zwalczania żebractwa w śródmieściu na całą Warszawę.

Pzepowiednie „Mister Jack'a"
Z epilogiem w sądzie grodzkim

Nad nielada zagadnieniem zastanawiał się Sąd Grodzki X oddziału w Warszawie. Przed kilku tygodniami do stolicy zawitał mieszkaniec Brześcia, Feliks Żelazek. Jego 22-letnia córka ciężko zaniemogła na gruźlicę, to też, korzystając z okazji pobytu w stolicy, postanowił zwrócić się do jednego z wróżbitów, ażeby przepowiedział mu przeszłość. Przy dworcu Głównym właśnie rozdawano ulotki. W ulotkach tych mistrz wiedzy tajemnej Maga, jegomość o płomiennym wzroku i niesamowitej twarzy, obwieszczał, że niema dla niego tajników, ani w przeszłości, ani w przyszłości życia ludzkiego. Żelazek udał się do Maga, pod którem to pseudonimem ukrywa się głośny z awanturniczych przygód wróżbita, Jankiel Kaszermacher, ongi występujący jako „Mister Jack".

P. Maga kazał Żelazce usiąść w fotelu i długo i bacznie wpatrywał mu się w twarz.

— No, już gadaj pan — zniecierpliwił się mieszkaniec Brześcia, któremu pilno było do poznania przyszłości.

— Na imię masz pan Stanisław — zaczął powoli indyjski fakir — a wkrótce porzucisz pan stan kawalerski. Za kilka lat będziesz pan już ojcem.

Żelazek w pierwszej chwili osłupiał, a później wycedził:

— Oddaj dwa złote!

Dalszy ciąg djalogu przeniósł się do X komisarjatu, gdzie Żelazek założył skargę o oszustwo przeciwko Jankielowi Kaszermacherowi. Komisarjat przesłał protokuł do Sądu Grodzkiego z wnioskiem o ukaranie fałszywego proroka, który pobrał gotówkę, nie odsłonił kulis przyszłości i gruntownie pomylił się co do przeszłości. W sobotę sprawa znalazła się przed obliczem sędziego Radgomskiego. Kaszermacher stawił się w asyście adwokatki, p. Bachnerowej. Oskarżony do winy się nie przyznał, twierdził on, że określił przeszłość z całą dokładnością, powiedział wiele o przyszłości, co się napewno sprawdzi. Żelazek, jak wywodził, po wydarciu tajemnic swoich dalszych losów, chciał odzyskać 2 złote.

— Gdybym ja wiedział, że to taki łobuz — wołał Jankiel Kaszermacher — tobym mu figę, a nie przyszłość powiedział.

Po przemówieniu p. mecenaski, sędzia Radgomski wydał wyrok uniewinniający z braku cech przestępstwa.

Zlot skautów w Gödöllö
Polacy na Jamboree
Gigantyczny marsz narodów. — Półgodzinna wrzawa owacyj dla Baden Powella. — Otwarcie zlotu.

Ze wszystkich podobozów ściągają drużyny wszelkich narodów na uroczyste nabożeństwa. Na największym placu obozu jamborowego, tak zwanej arenie, ustawiono polowy ołtarz z dobrą rzeźbą Matki Boskiej Ostrzykomskiej, patronki Węgier, ozdobiony barwami papieskiemi. Uroczyste nabożeństwo odprawił biskup Lajos Schwoy, w asyście licznego duchowieństwa, wygłaszając też kazanie w językach węgierskim, francuskim, niemieckim i angielskim. Niestety, nie uwzględniono żadnego języka słowiańskiego. W czworoboku honorowym przy ołtarzu zasiedli przedstawiciele rządu, duchowieństwa, generalicji, władz skautowych z hr. Teleke, przewodniczącym skautów węgierskich, na czele. Na podniesienie pochylił się las sztandarów węgierskich i wszelkich narodów skautów katolików, na zlocie reprezentowanych oraz sztandarów skautowych poszczególnych drużyn.

Prócz tego odbyły się jednocześnie uroczyste nabożeństwa dla protestantów, mahometan i izraelitów.

Sztandar na maszcie

O godzinie 11 przed południem w obecności Baden Powella i delegacyj wszystkich narodów nastąpiła uroczystość wywieszenia sztandaru na maszt główny, znajdujący się przed namiotem Baden Powella, tuż zresztą obok obozu polskiego drugiej naszej chorągwi dżemborowej.

Przygotowania

Popołudniu obozy pustoszeją — zostają jedynie służbowi dyżurni, a wszyscy skauci ze sztandarami gromadzą się na ogromnym placu tak zwanej arenie, przed trybunami. Niezmierzone, zdawałoby się, błonie, conajmniej pół kilometra szerokie, a więcej niż dwa razy tyle długie, dla oczu widza maleje, gdy masy skautów ustawiają się na niem kolejno. Publiczność bardzo szczelnie zapełnia trybuny, wśród niej spora grupa wycieczki członków Kół Przyjaciół Harcerstwa Polskiego. Niezliczeni dziennikarze, fotografowie, kinooperatorzy „polują". Z osób wybitnych gazety węgierskie wymieninają wiele osobistości kierujących życiem państwowem i społecznem Węgier z prezesem ministrów Gömbösem, wieloma ministrami, marszałkiem sejmu, dr. Almasy, biskupem Shwoyem, generalicją, rodziną Regenta na czele. Z zagranicznych wybitnych gości zwraca uwagę i jest przedmiotem podziwu książę Gustaw szwedzki, syn następcy tronu Szwecji, występujący w mundurze skautowym, i jego małżonka, z domu księżniczka Sachsen Koburg Gotha.

Horty i Baden Powell

Pogwar tłumów ucisza trąbka sygnałowa. Skauci stają na baczność. Przy dźwiękach hymnu węgierskiego, poprzedzany generałem-adjutantem, nadjeżdża Regent Węgier, admirał Horty, na nieskazitelnej białości wierzchowcu, obok niego na kasztanku w mundurze skautowym z gołemi kolanami generał Baden Powell. Oczy skautów utkwiono w nich uśmiechają się radośnie: acha, dziadzio Baden Powell, mimo swych przeszło trzech ćwierci setki lat, świetnie się trzyma. Wiadomo odrazu, że ani galop, ani trucht uroczysty nie robią różnicy jemu, wybitnemu kawalerzyście, acz tak już sędziwemu.

Po odbyciu przeglądu ustawionych w długich kolumnach skautów całego świata i otaczających arenę skautów węgierskich przemówił do mikrofonu po węgiersku, a następnie po angielsku Regent, jako witający gospodarz tego kraju. Potem dłuższe przemówienie wygłosił Baden Powell, który podkreślił przedewszystkiem, że obozują nie wyłącznie dla przyjemności i zdrowia, lecz dla zaprzyjaźnienia się ze skautami innych narodowości, działają tu skauci, jako twórcy pokoju świata.

Marsz 42 narodów

Następujący potem gigantyczny marsz czterdziestu dwuch narodów rozpoczynał hr. Teleki na czele skautów węgierskich. Szli więc w liczbie około tysiąca Francuzi o dumnej postawie, Belgowie, Rumuni, małe egzotyczne malownicze grupy Armenji, Syrji w turbanach, imponująca, jak zawsze, grupa Amerykan z gwiaździstemi sztandarami, dzielni wygimnastykowani Duńczycy, Litwini, Islandczycy, Egipcja, nie, Łotysze i wiele innych, dwu i pół tysięczna masa Anglików, wśród nich wielu skautów morskich, wraz z przedstawicielami niezliczonych dominjów i kolonij, wśród których nie zbrakło Gujany Brytyjskiej, Ceylonu, Malty, Trynidadu, no i wielu innych, których powtórzenie i oznaczenie siedziby na globie nietylko publiczności węgierskiej, ale nawet nauczycielom wybitnym geografji sprawiłoby trudność niemałą.

„Czuwaj"

Duża grupa polska budzi powszechny entuzjazm skautów i publiczności węgierskiej, bez przestanku wiwatujących, zwłaszcza okrzykami „Czuwaj". Niosąc na czele kilkadziesiąt biało - czerwonych sztandarów bije niemi w oczy wszystkich, by podziwiali wspaniałe barwne i oryginalne grupy w strojach ludowych: górali, krakowiaków, Ślązaków, Kurpiów, rybaków kaszubskich z sieciami, liczną doborową drużynę skautów wodnych, świadczących, że i na wodzie mamy dużo do pokazania, a także znakomitą postawę, tryskające z ogorzałych twarzy wyrobienie polowo-skautowe drużyn warszawskich, obok drużyn wielu innych miast polskich. Eentuzjazmu publiczności nie budzą bodaj tylko Czechosłowacy, acz sympatyczni, dobrze wyglądający; przywiedli z sobą swe drużyny mniejszościowe: żydowskie, ruskie i węgierskie, tylko te ostatnie oczywiście witają Węgrzy z zapałem. Trochę cieplejszego, acz też chłodnawego, przyjęcia doznają Rumuni i Jugosłowianie.

Sztandary drużyn, które przedefilowały, stanąwszy przy trybunie Skauta Naczelnego, utworzyły wielobarwny ogromny las, wciąż rosnący przy parogodzinnej defiladzie. Grupy, które przedefilowały, wróciwszy na swe miejsca poprzednie, nie mogą doczekać się końca defilady. Silny wiatr w tę stronę i duża odległość pozwalają zagrać orkiestrze warszawiaków i ci, wespół z rozentuzjazmowanymi skautami węgierskimi tańczą.

Polacy sprzed swych szeregów wypuszczają z klatek trzysta pięćdziesiąt gołębi pocztowych, które chmarą wzbijają się w górę i chwilę krążąc udają się do ojczyzny (do Katowic), by zanieść wieści Polsce o tej uroczystości.

Atak na trybunę wodza

Chwila ciszy i przerwy i cała masa trzydziestotysięczna skautów wszelkich nacyj biegnie ku trybunie swego Wychowawcy i Wodza. Imponujący pęd ogromnego roju młodzieży, atakującego trybunę, stanowi widok niebywały. Tysięczne kity na kapeluszach z traw puszty Węgrów mieszają się z tysiącami rogatywek, beretów, czapek marynarskich, kapeluszy przeróżnych odmian, lasek skautowych, chorągiewek zastępów i drużyn i wszystko to powiewa podrzucane krzepkiemi dłońmi wielotysięcznej masy, pełnej ruchu i wrzawy. Bo każdy krzyczy, gwiżdże (Austrjaków siedmiuset pomaga sobie nawet gwizdkami i trąbkami!), i wiwatom przez pół godziny niema końca.

Baden Powell z uśmiechem patrzy — może być dumny ze swego dzieła i z tego spontanicznego hołdu. Jamboree otwarte. — Uroczystość skończona. Dziadziowi Baden Powellowi długo jeszcze trudno przejść z trybuny do swego samochodu.

Zdobysław Nieznański.

A propos...
Biały gołąb

Te kilka słów dedykuję posiadaczom półzłotówek. Kryzys kryzysem, ale, do licha, pięćdziesiąt groszy zbyteczne ten i ów jeszcze chyba posiada? Więc, aby im naocznie wykazać, jak wielka, a nawet olbrzymia ilość satysfakcji, radości i szczęścia mieści się w kapitale pięćdziesięciu groszy — opisuję fragment pewnej loterji fantowej.

Rzecz się działa wczoraj, o godzinie popołudniowej, w małym lasku sosonowym, o kilkanaście kilometrów od Warszawy. Straż ogniowa z miasteczka, pobliskiego owej sośninie, urządziła loterję fantową. Orkiestra strażacka gra „Na falach Dunaju", tłumy ludzi z miasteczka i wsi sąsiednich, cukiernie polowe z lodami, wodą sodową i dropsami, psy, szwendające się tu i tam, pod drzewami grupki biesiadników, wcinających salceson i popijających wyborową, pod jakiemś drzewem gramofon, na własną rękę rzępolący „Jesienne róże", słowem zabawa.

W pobliżu stołów z loterją stoi ośmioletni chłopak. Oczy wlepił w fanty i trwa nieruchomo, jak słup. Widać, że tyle wszelakiego dobra, zgromadzonego na jednem miejscu, klatki z kurczętami, gołębiami, stosy książek, czekolady, zabawek, konserw, wenusów, puszek z farbami (jak to zaraz widać, że w miasteczku jest fabryka farb), dwa prosiaki, baran, rower, kanapa — że ten widok jest ponad siły ośmioletniego człowieka. I to wszystko można wygrać! W jego oczach ludzie ciągną losy i zabierają, jak swoje. Ten łysy wygrał lustro, ta panna tuzin kołnierzyków numer 42, tamten ułan grzechotkę!!! Każdy los wygrywa! Każdy los wygrywa!

— A ty mały, — pyta jakaś rozbawiona pani — wygrałeś co?

— Ja nie mam pieniędzy — szepce chłopak, nie odrywając oczu od fantów.

— No to masz pięćdziesiąt groszy i zagraj! — mówi pani, otwierając woreczek.

Chłopak spogląda na nią osłupiały. Nie wierzy. Patrzy na półzłotka, leżącego bezwstydnie na rozwartej dłoni i nie wierzy.

— No bierz! Kup los!

Nareszcie uwierzył. Porywa pieniądz i pędzi do bębna z losami. Wyciąga papierek. Rozwija. Strażak sięga po fant: biały gołąb. Daje go chłopcu.

— Jezusie Maryjo! — wrzasnął brzdąc, porywając gołębia. — Jezusie Maryjo!

Naprzód wetknął ptaka za pazuchę, ale niezwłocznie wyjął i przyłożył na sekundę do ucha. Potem pognał przed siebie, krzycząc jak oszalały.

— Jezusie, Maryjo! Gołąb! Gołąb! Patrzta chłopoki, wygrołem gołębia! Mój! Biały gołąb! O Jezu! Mom gołębia! Ludzie, patrzta się! Jaki gołąb! Bede chowoł gołębie! O Jezusie Nazaryński, zaro zbije duk! Gołąb, gołąb, biały gołąb... Ludzie, ludzie, mom gołębia!!!

Very.

Spadek frekwencji
w autobusach w lipcu

W ciągu lipca autobusy miejskie przewiozły 1,326,965 pasażerów, co w porównaniu z lipcem r. z. (1,289,956) stanowi o 2,87 proc. więcej z powodu uruchomienia nowych linij, natomiast w porównaiu z czerwcem r. b. (1,572,334) o 15,61 proc. mniej, a to z powodu masowych wyjazdów na wieś mieszkańców śródmieścia, które jest obsługiwane przez linje autobusowe.

Wozokilometrów autobusy wykonały w lipcu r. b. 200,166 co stanowi o 4,86 proc. więcej, niż w czerwcu r .b. (190,889) i 15,71 proc. więcej, niż w lipcu r. z. (172,993).

Zmarli

Ś. p. Tadeusz Około-Kułak, absolwent W. S. H., l. 29, w Warszawie.

Ś. p. Antonina Podkólińska, w Warszawie.

Ś. p. Wiktor Juchniewicz, dr. med., l. 59, w Warszawie.

Ś. p. Bronisława Marta Arciuch, w Podzastoczu.

Ś. p. Zdzisława Marja Mikiewiczówna, l. 4, w Białymstoku.

Ostrzeżenie

Od pewnego czasu w Warszawie grasuje oszust, który, telefonując do zgromadzeń zakonnych lub poszczególnych księży, podaje się za J. E. Ks. Biskupa Polowego Gawlinę, ks. prał. Choromańskiego, ks. Wacha i in. i wyłudza mniejsze lub większe ofiary. Robi to najczęściej w ten sposób, że zapowiada zgłoszenie się rzekomego studenta, który znajduje się w trudnej sytuacji i potrzebuje nagle kilkudziesięciu złotych na kupno biletu kolejowego lub na lekarstwo. Rzekomy student zgłasza się istotnie w dane miejsce i otrzymuje zapomogę. Wobec stwierdzenia kilku wypadków tego rodzaju nadużyć ostrzega się przed oszustem.

Nagus na Grzybowie

W ubiegły piątek ukazał się na ul. Grzybowskiej młodzieniec, ubrany w pantofle, przepaskę kąpielową i beret

Za nagusem ciągnęły tłumy wyrostków, wznosząc owacyjne okrzyki. Wobec zakłócenia porządku, do sprawy wmieszał się policjant i aresztował miłośnika kąpieli słonecznej. W komisarjacie wyszło na jaw, iż jest to Tadeusz Paczyk, zamieszkały przy ul. Dzikiej 4.

Paczyka sądzono w trybie doraźnym przed sądem starościnskim Warszawa — Północ. Dostał trzy dni bezwzględnej paki za obrazę moralności publicznej.

TEATRY

NARODOWY: Dziś i jutro sztuka Kaufmana i Ferbera „Obiad o 8-ej" z Adwentowiczem.

NOWY: Dziś nieczynny.

LETNI: Dziś i jutro komedja „Hau-hau" ze Zniczem. W próbach komedja Brandella „Chcę właśnie ciebie".

POLSKI: Dziś i jutro groteska Maara z muzyką Palestra „Porucznik Przecinek" z Brochwiczówną i Bodo.

MAŁY: Dziś nieczynny.

ATENEUM: Dziś i jutro sztuka Afinogenowa „Dziwak" z Woszczerowiczem.

TEATR IM. ŻEROMSKIEGO. (Hipoteczna 8): Dziś i jutro o 8.15 wiecz. dramat Schönherra „Djablica" z Karpowiczówną, Wybrańskim i Wichurskim.

8.30: Dziś i jutro operetka „No, no, Nanette" z J. Kraszewską, K. Skalską, M. Wawrzkowiczem.

REX (ul. Karowa 18): Dziś rewja „Frontem do morza". Jutro teatr nieczynny. We wtorek premjera rewji „Warszawa - Chicago".

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa „Sztuka i turystyka".

ZACHĘTA: Wystawa batalistyczna p. t. „Żołnierz i koń w sztuce polskiej", obejmuje przeszło 200 płócien malarzy polskich XIX i XX w.

MUZEUM NARODOWE: Podwale 15 — 8 muzeum wojska. Al. 3-go Maja 18 — wystawa pamiątek z powstania 1863 r. w godz. 11 — 15.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Państwowe zbiory sztuki. Galerja sztuki polskiej XIX i XX w.

KINA

ADRIA: „Jasnowłosy sen".
ALFA: „Jasnowłosy sen".
ARENA: „Czerwony ślad" i „Każdemu wolno kochać".
ATLANTIC: „Dama z Nocnego Klubu".
BAJKA: „Komenda serc" i „Zew morza".
CAPITOL: „Naucz mnie kochać" i „Nenita kwiat Hawanny".
CASINO: „Pierwsza miłość cowboya".
COLLOSSEUM: „Hotel Atlantic" i rewja wiwat Skarżyński.
COLOSSEUM m. sala: „Król Stepów" i „Błękitna Rapsodja".
CRISTAL: „Upiór Gór" i „Księżna Łowicka".
EUROPA: „Wschód słońca".
FILHARMONJA: „Tajemnica Zoo".
FAMA: „Gdybym miał miljon" i „100 metrów miłości".
FORUM: „Zdradliwe Strzały".
GLORJA: „Biały Mustang".
HOLLYWOOD: „Tylko nie w usta" i rewja.
MEWA: „Emma" i „Jej ekscelencja miłość".
MIEJSKIE: „Ludzie w Hotelu".
MAJESTIC: „Wielkomiejskie cienie".
MASKA: „X 27" i „Gwiaździsta Eskadra".
PAN: „Blond Venus" i „Flip i Flap w Legji Cudzoziemskiej".
PETIT - TRIANON: „Liljanka chce się rozwieść" i „W mrokach wielkiego miasta".
RIVIERA: „Zemsta kozaka" i „Legjon ulicy".
ROXY: „Ingagi" i „Przeżycia jednej nocy".
SWIATOWID: „Zbrodniarz".
TOMBOLA: „Nocne sądy" i „Impresarjo".
TON: „Zuzanna Lenox".
UCIECHA: „Droga do raju" i „Góry w płomieniach".

RADJO

Poniedziałek, dn. 7 sierpnia

7.00 Sygnał czasu. — 7.05 Gimnastyka poranna. — 7.20 Muzyka z płyt. — 7.30 Dziennik por. — 7.35 Muzyka z płyt. — 7.52 Chwilka gospodarstwa. — 12.05 Koncert kameralny. — 12.35 D. c. koncertu z płyt. — 14.55 Płyty gramof. — 16.00 Koncert popularny. — 17.00 Pogadanka w języku francuskim. — 17.15 Recital śpiewaczy. — 17.45 Odczyt. — 18.35 Płyty. — 19.10 Feljeton literacki. — 19.25 Pogadanka muzyczna. — 19.45 Transmisja z Salzburga. — 21.00 Skrzynka pocztowa. — 21.10 Dziennik wieczorny. — 21.20 II akt „Orfeusza i Eurydyki". — 21.50 Muzyka lekka. — 22.00 Muzyka taneczna. — 22.25 Wiadomości sportowe. — 22.40 Muzyka taneczna.

Wtorek, dn. 8 sierpnia

7.00 Sygnał czasu. — 7.05 Gimnastyka poranna. — 7.20 Muzyka. — 7.25 Dziennik. — 7.30 Muzyka. — 7.52 Chwilka gospodarstwa dom. — 12.05 Koncert. — 12.35 D. c. koncertu. — 14.55 Płyty. — 16.10 Pieśni w wyk. Ludmiły Szretterówny. — 16.25 Płyty. — 17.00 Skrzynka pocztowa-techniczna. — 17.15 Muzyka lekka. — 18.15 „W warsztacie wśród chmur". — 18.35 Recital skrzypcowy. — 19.40 „Na widnokręgu". — 20.00 Koncert. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 „Bieżące wiadomości rolnicze". — 22.00 Muzyka. — 22.25 Wiadomości sportowe. —22.40 Muzyka taneczna.

Środa, dn. 9 sierpnia

7.00 Sygnał czasu. — 7.05 Gimnastyka. — 7.20 Muzyka. — 7.25 Dziennik poranny. — 7.30 Muzyka. — 7.52 Chwilka gospodarstwa dom. — 12.05 Płyty. — 16.00 Koncert popularny. — 17.00 Pogadanka aktualna. — 17.10 Koncert chóru „Harfa". — 18.15 „Polacy na ziemi Waszyngtona". — 18.35 Koncert. — 19.40 Kwadrans literacki. — 20.00 Trio: Marja Wiłkomirska (fort.), Józef Kamiński (skrzyp.), Bronisław Szulc (altówka). —20.50 Dziennik wieczorny, — 21.00 „Skrzynka pocztowa-rolnicza", — 21.10 Muzyka. — 22.25 Wiadomości sportowe — 22.40 Myzyka taneczna.

Ceny w Warszawie

Na poniedziałek, 7 sierpnia, obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 35 gr., sitkowy i razowy — 25 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka 7 i pół gr. za sztukę, mleko na miarę — 30 gr. za litr, słonina — 1 zł., 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 3 zł. 45 gr., osełkowe — 3 zł. 25 gr. wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Dziś wznoszą się tutaj drapacze chmur...

80 lat temu błąkały się stada świń

Dziennikarz francuski o międzynarodowej wystawie w Chicago

Wystawa w Chicago uważana jest przez Babbitów za któryś tam cud świata, natomiast staruszka Europa przygląda się jej ze sceptycznym uśmiechem. W Matin czytamy rozważania korespondenta tego dziennika.

Jedzie się do Chicago błyskawicznym pociągiem Broadway Limited. W przedziałach t. zw. sleepersów chrapią samotni pasażerowie. Amerykańskie sypialne wagony składają się z pojedyńczych boksów. Jest to duża wygoda, gdyż człek nie jest narażony na niemiłe sąsiedztwo. O niemiłe sąsiedztwo nietrudno w kraju „bootleggersów"...

Jedzie się z Ohio, nad brzegami niebieskiego, jak Śródziemne morze, jeziora Michigan.

A potem rozlega się dziki wrzask: — Chicaaaaa-go!!

— Osiemdziesiąt lat temu — pisze Renaud — w wązkich uliczkach błąkały się świnie. Dzisiaj wznoszą się tutaj drapacze nieba, potężne koncerny, fabryki. Chicago jest największym rynkiem zbytu — zboża, maszyn rolniczych, motorów. Jest chociaż się o tem nie wie w Europie — ogniskiem nauki i literatury. Z Chicago ród wywodzą Teodor Dreiser, Norris, Lindsay, dos. Passos, Edna Ferber. Pięciu Amerykanów otrzymało nagrodę Nobla — czterech to „czikagowianie". Tylko ludzie roztargnieni zobaczą tutaj same rzeźnie (aluzja do Duhamela, autora poczytnej książki o Ameryce), — w rzeczywistości Chicago to Ateny, Ameryki.

A jednocześnie...

Wprawdzie Al Capone jest dzisiaj zdetronizowanym królem, wprawdzie można za sumę piętnastu centów oglądać jego „jaskinię" na dwudziestej drugiej ulicy, nie mniej jednak kasta przemytników i bandytów grasuje w dalszym ciągu. W klubie Olympic Golf odbywał się w tych dniach wielki bal. W pewnej chwili na salę wtargnęło siedmiu, zamaskowanych bandytów. Steroryzowani goście oddali im portfele i klejnoty. Czysty zysk wyniósł pięćdziesiąt tysięcy dolarów. Jak w kinie. A jednocześnie w Oklahoma bogaty nafciarz Urschel został uprowadzony przez rozbójników, którzy teraz żądają od rodziny okupu.

Na miejscu wioski po której błąkają się świnie — wyrosły hotele, powietrzne kolejki. Hałas taki, że Nowy Jork wydaje się oazą milczenia. Zato wzrok się poi widokiem pięknych ludzi. Mieszańcy w których żyłach płynie krew irlandzka, włoska, polska, niemiecka odznaczają się niezwykłą urodą. Kobiety mają posągowe kształty, mężczyźni wyglądają jak greccy atleci. W hotelach roi się od czarnych służących, ubranych w białe smokingi. Wielkie halle pozbawione okien, ze względu na upały, oświetlane są sztucznem dziennem światłem. Ceny horendalne. Pewien gość zapytany przez portjera: — czy pan przypadkiem nie zostawił czegoś? — odpowiedział: — niech mnie pan raczej zapyta, czy mi wogóle coś zostało w portfelu.

Wszędzie afisze i drogowskazy: „The wordl's Fair". „A century of progress". Na wystawę idzie się wzdłuż t. zw. Grant Park, który przypomina promenadę w Nicei. Wieczorami niewidzialne reflektory rzucają na ogród promienie błękitne, złociste, różowe. Gdy się płynie łodzią po jeziorze, to się odnosi wrażenie czegoś nierealnego, jak dekoracja rosyjskiego baletu. Zato gmachy wystawy nie odznaczają się pięknością kształtów. Przypominają makiety niemieckiego filmu Metropolis. Te same geometryczne dziwaczne budowle, utrzymane w szarym lub niebieskawym kolorze.

Wystawa „bierze" przedewszystkiem Amerykanów, fanatyków postępu. Zachwyca ich i zdumiewa szybkość osiągniętych w Ameryce rezultatów, wzruszają ich wynalazki, obrazy porównawcze tego co było sto lat temu, i co jest dzisiaj, domów, miast, wnętrz, i maszyn.

Europejscy turyści tłumnie odwiedzają Adler Plenetarium. Jest to wielki amfiteatr. Siedzi się w wygodnych fotelach i obserwuje się niebo. W pewnej chwili gasną światła — widać tylko gwiaździsty strop. Skomplikowany mechanizm wprawia w ruch firmament. Można przyglądać się ruchowi ciał niebieskich. Następnie pokazuje się „dorosłym dzieciom" jak będzie wyglądać niebo za lat tysiąc — gdzie się będzie znajdować ta lub inna planeta. Większość widzów to cudzoziemcy — Babbity przesiadują całemi dniami w hallach maszyn. Jest także na wystawie dział anatomji — w olbrzymiej sali króluje „człowiek przezroczysty", nagi olbrzym, którego widać nawskroś. Jest to poglądowa nauka (à la minute) somatologji. W pawilonie historycznym tłumy gromadzą się przed panoramą przedpotopową. Dzieci krzyczą ze strachu na widok pterodaktyli i innych ichtjosaurusów.

Francuzi twierdzą, że „czikagoski" świat przedpotopowy nie umywa się do panoramy, która przed wojną znajdowała się w paryskim ogrodzie zoologicznym, a która padła pastwą pożaru.

Amazonka 20 wieku



Sport łuczny znajduje coraz więcej zwolenniczek wśród kobiet. Przodują pod tym względem Angielki. Oto zdjęcie z zawodów łucznych pań w Ranelach (Anglja).

Ze świata

ZNAKOWANIĘ UCIEKAJĄCYCH PRZESTĘPCÓW

Jeden z detektywów Scotland Yardu wynalazł skuteczny sposób znakowania przestępców, którzy po spełnieniu rabunku, kradzieży, włamania uciekają, posługując się autem. W takich wypadkach pościg policji rzadko daje bezpośrednie wyniki. Metoda nowa polega na tem, że zamiast zwykłych nabojów zakłada się do rewolweru kapsle, napełnione farbą; kapsle te pękają przy najlżejszem uderzeniu o powierzchnię i zostawiają wówczas nie dającą się zmyć plamę kolorową, jasno świecącą. Strzały „farbiarskie" oddaje się do uciekającego auta, które zostaje wówczas znakowane w taki sposób, iż rzuca się to w oczy. Przestępca, którego odzież np. została zbryzgana farbą, może się uwolnić od znaku tylko wtedy, gdy zrzuci z siebie ubranie. Ale to komplikuje już sytuację, naraża uciekiniera na różne trudności i zarazem daje policji możność odnalezienia jego śladu.

BILET TU — PASAŻER TAM

Na parowcu transatlantyckim „Lafayette", który przybył w tych dniach do Southamptonu z Nowego Yorku przybyła młoda Amerykanka, mis Betty Rydell bez biletu, bez pieniędzy, bez paszportu. Wsiadłszy na pokład „Lafayette'a" w N. Yorku, spostrzegła miss Rydell ku swemu przerażeniu na 10 minut przed odejściem statku, iż zgubiła swoją walizkę, w której znajdował się bilet, paszport, pieniądze i biżuterja. Tymczasem szofer taksówki, w której miss Rydell zostawiła przez roztargnienie walizkę, pędził pełnym gazem na przystań, aby zdążyć jeszcze przed odjazdem Lafayette'a i oddać pasażerce jej zgubę. Spóźnił się jednak. Po wymianie depesz przez radjo władze portowe ulokowały walizkę pasażerki na okręcie „Europa", odchodzącym w parę godzin później również do Southampton. Ponieważ „Europa" płynęła prędzej niż „Lafayette" stało się, iż miss Rydell, przybywszy do Southampton, znalazła już tam swoją walizkę wraz z całą jej zawartością.

Podróżuj samolotem

Czy odbiornik radjowy

Może być zajęty przez egzekutora?

Ostatnio zdarzają się wypadki zajmowania odbiorników radjowych przez egzekutorów podatkowych. Radjosłuchacze zostają w ten sposób pozbawieni możności słuchania audycyj radjowych, co wywołuje wśród nich zrozumiałe rozgoryczenie.

Wskutek licznych skarg i zapytań radjosłuchaczy, „Polskie Radjo" podjęło w Ministerstwie Skarbu starania, celem wyłączenia odbiorników radjowych od zajmowania ich przez egzekutorów. Niestety, w akcji tej nie udało się — przynajmniej narazie — osiągnąć pomyślnych, a tak przez zainteresowanych radjosłuchaczy pożądanych wyników. Natomiast Ministerstwo Skarbu wyjaśniło w liście skierowanym do „Polskiego Radja", że w razie zajęcia za podatki odbiornika radjowego, abonenci radjowi mają prawo żądać na podstawie § 61 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25/VI. 32 r. o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 z 22/VII. 32 r. poz. 580), aby organ egzekucyjny odstąpił od zajęcia odbiornika radjowego jeżeli inne pozostałe przedmioty, należące do gospodarswa domowego abonenta radjowego, wystarczają według oszacowania do zaspokojenia należności.

Prawo do zażalenia

W myśl § 54 tego rozporządzenia w razie nieuwzględnienia przez egzekutora uzasadnionego żądania radjosłuchacza, służy mu prawo wniesienia w terminie ośmiu dni do właściwego Urzędu Skarbowego zażalenia na niezgodne z przepisami postępowanie, przyczem Urząd Skarbowy może wstrzymać dalsze kroki egzekucyjne, aż do czasu rozpatrzenia skargi. Wyjaśnienie Ministerstwa Skarbu, aczkolwiek nie rozwiązuje sprawy całkowicie, to jednak stanowi poważny krok na drodze ochrony abonentów radjowych przed zdarzającemi się, a niepotrzebnemi lub nieuzasadnionemi zajęciami odbiorników radjowych wówczas, gdy w mieszkaniu abonenta znajdują się przedmioty inne, których wartość może pokryć pretensję.

Pomoc prawna dla radjosłuchaczy

„Polskie Radjo" czyni w dalszym ciągu starania, aby mimo wszystko, odbiorniki radjowe zostały całkowicie wyłączone z zajmowania przy egzekucjach i są pewne szanse, iż starania te zostaną uwieńczone powodzeniem.

Ponieważ „Polskie Radjo" stara się w miarę możności przychodzić swym abonentom z pomocą w wypadkach konfliktów na tle prawnym, związanych z działalnością radjofonji, przeto poszkodowani w swoim własnym interesie powinni zwracać się do „Polskiego Radja" z zapytaniami. Ostatnio, dzięki interwencji „Polskiego Radja" udało się obronić jednego z abonentów — p. J. P. ze Lwowa przed nieuzasadnionemi pretensjami ze strony sąsiada.

Do której godziny można korzystać z radja?

Wskutek skargi sąsiada p. J. P. oskarżony został o zakłócenie ciszy nocnej i przeszkadzanie sąsiadom. Abonent lwowski posiadał odbiornik lampowy z głośnikiem, którego używał w sposób umiarkowany, do godz. 23.00, nie zakłócając nikomu spokoju. Sprawa znalazła się w starostwie grodzkiem. Przesądzona na niekorzyść abonenta, została jeszcze raz rozpatrzona wskutek interwencji „Polskiego Radja". „Polskie Radjo" interwenjowało w województwie i starostwie grodzkiem we Lwowie chcąc wyjaśnić zasadniczą dla radjofonji sprawę, jaką jest ustalenie godziny, do której wolno korzystać z radja, aby nie narazić się na zarzut naruszenia spokoju publicznego i ciszy nocnej.

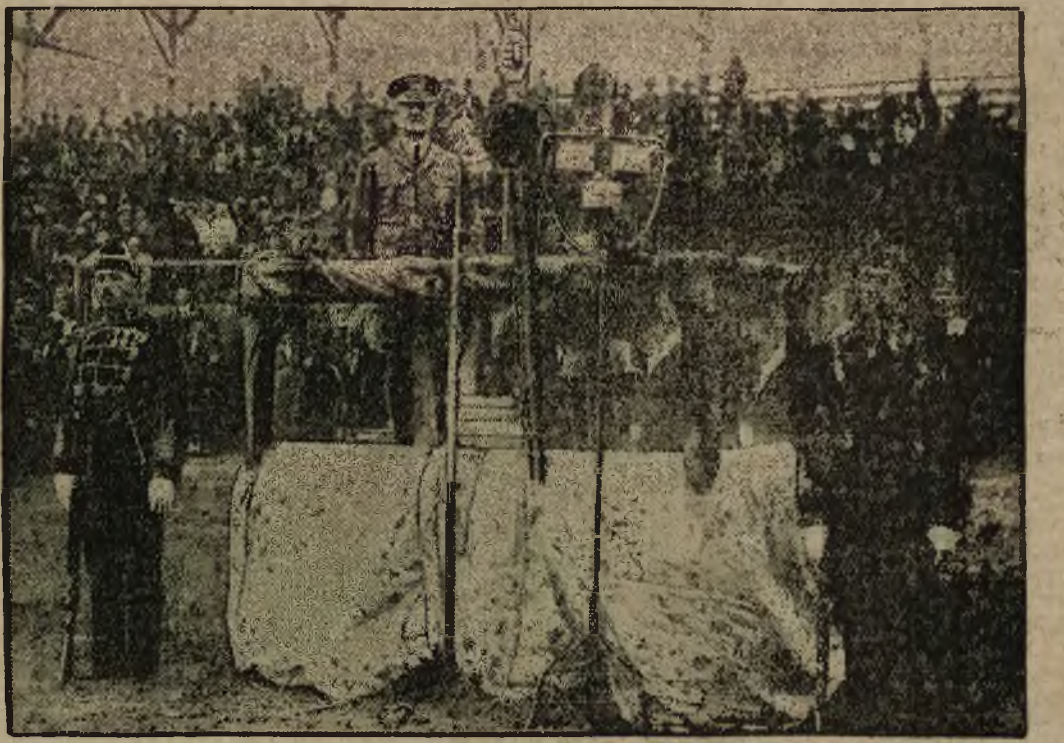
Na następnej rozprawie w starostwie grodzkiem zostało wydane orzeczenie, w myśl którego oskarżony abonent został zwolniony od zarzutu przeszkadzania sąsiadom i zakłócenia ciszy nocnej.

Przed startem eskadry Balbo



Jak wiadomo, zwycięską eskadrę 24 hydroplanów gen. Balbo, która przeleciała trasę Rzym — Chicago, zatrzymała w drodze powrotnej u brzegów Nowej Funlandji, fatalna pogoda. Na zdjęciu widzimy gen. Balbo, w towarzystwie swych oficerów, omawiającego ostatnie biuletyny meteorologiczne.

Jamboree w Goedoelloe



Regent Węgier, Horthy (na lewo) i twórca skautingu, sędziwy generał Baden-Powell (na prawo), przyjmują defiladę 30.000 harcerzy, podczas otwarcia zlotu międzynarodowego skautów w Gödöllö, pod Budapesztem. (Opis na str. 5-ej).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19 — 20.

ADMINISTRACJA: Warszawa Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56; Skrzynka pocztow 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Poznań, ul. 27 grudnia 5, tel. 18-10; Włocławek, Cyganka 26. tel. 136.

PRENUMERATA miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: CZESŁAW CHMIELEWSKI Druk. Literacka, S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA